Dziś 12 stron

Rok IV — Niedziela, 1 lipca 1934 r. — Nr. 164

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
— Telefon nr. 346-48 —

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Krwawa rewolucja hitlerowska w Berlinie

B. kanclerz gen. Schleicher zastrzelony

Szef szturmówek Roehm wykluczony z partji

Bunt oddziałów S. A.

Berlin, 30. VI. (tel. wł.) W łonie oddziałów narodowo-socjalistycznych wybuchł bunt. Rezydencja premjera Goeringa została otoczona przez oddziały policyjne. Również socjalistyczne oddziały policyjne premjera Goeringa otoczyły dzielnicę Tiergarten. Według pogłosek, źródło zamieszek znajduje się w Monachjum.

Berlin, 30. VI. (tel. wł.) Oddziały policyjne obsadziły dziś dworzec berliński jak również główną kwaterę oddziałów szturmowych. Według nadeszłych wiadomości, szereg wybitnych osób politycznych zostało aresztowanych.

Praga, 30. VI. (tel. wł.) Według wiadomości, nadeszłych z Berlina, wybuchła dziś w Niemczech krwawa rewolta. Były szef sztabu S. A. Roehn, który przed kilku tygodniami został usunięty z urzędu w formie „urlopu", zawiązał spisek przeciwko obecnemu reżimowi i dziś przystąpił do walki. Na ulicach Berlina jak również w szeregu miast polała się krew. Jest mowa o wielu zabitych i rannych. Zaskoczone rewoltą koła rządowe przystąpiły do kontrakcji i uruchomiły wszystkie siły. Gmachy rządowe zostały obsadzone, dokoła których toczy się obecnie krwawa walka.

Berlin, 30. VI. (tel. wł.) Na ulicach miasta pojawiły się samochody ciężarowe naładowane wojskiem, jadącym w niewiadomym kierunku. Żołnierze są pod bronią w kaskach szturmowych. Specjalne oddziały policyjne premjera pruskiego Goeringa zajęły Tiergartenstrasse powstrzymując normalny ruch uliczny. Policja obsadziła ulice i przeprowadza rewizje.

Berlin, 30. VI. (tel. wł.) Urząd prasowy partji narodowo-socjalistycznej ogłasza następujący rozkaz kanclerza Hitlera. Z dniem dzisiejszym złożyłem z urzędu szefa sztabu Roehma i wykluczyłem go z partji oraz z oddziałów szturmowych. Szefem sztabu mianuje dowódcę grupy Lutzego. Przywódcy i członkowie oddziałów szturmowych, którzy nie zastosują się do tego rozkazu zostaną ze szturmówek oraz z partji usunięci względnie aresztowani i osadzeni w więzieniu". Równocześnie Hitler wystosował do dowódcy grupy Lutzego pismo, w którem podkreśla że ciężkie przewinienia ze strony dotychczasowego szefa sztabu szturmówek zmusiły go do usunięcia Roehma ze stanowiska. Hitler wyraża przekonanie, że nowy szef sztabu stworzy ze szturmówek oddziały, których naród niemiecki potrzebuje.

Berlin, 30. VI. (tel. wł.) B. kanclerz Rzeszy generał Schleicher w czasie aresztowania go przez członków oddziałów szturmowych został zastrzelony z powodu stawiania oporu.

Berlin, 30. VI. (tel. wł.) Dziś po południu premjer Goering na konferencji z przedstawicielami prasy zagranicznej podał do wiadomości, że czynniki miarodajne od dłuższego czasu śledziły akcję, prowadzoną przez klikę, która chciała wywołać drugą rewolucję. Minister Goering oświadczył, że kto przeciwko trzeciej Rzeszy podniesie rękę, ten utraci głowę. Kanclerz Hitler nakazał premjerowi Goeringowi przeprowadzić czystkę w Berlinie. Sam kanclerz Hitler osobiście w Monachjum polecił aresztować szefa sztabu Roehma, który ma być oddany pod sąd. Podczas przeprowadzania czystki kilkanaście osób odstawiono pod sąd i najprawdopodobniej poniosą karę śmierci.

Polacy zdobywcami Atlantyku

Wylądowali z braku benzyny we Francji

Dzisiaj o godzinie 15 min. 20 wylądowali we Francji pod St. Andrè w departamencie Orne spowodu wyczerpania benzyny bracia Adamowicze. Dzisiaj bracia Adamowicze udali się w dalszą drogą i wylądują na lotnisku de Bourgeux, gdzie powita ich ambasador Chłapowski, poczem natychmiast odlecą do Polski.

Dalsze przesunięcia w rządzie

Zmiany na stanowiskach wojewodów

Warszawa, 30. VI. (tel. wł.) W dniu wczorajszym nowomianowani ministrowie spraw wewnętrznych Marjan Zydram Kościałkowski oraz Rolnictwa i Reform Rolnych Juljusz Poniatowski złożyli na Zamku na ręce P. Prezydenta Rzplitej przysięgę. Obaj ministrowie objęli urzędowanie z rąk swych poprzedników.

*

W iMnisterstwie Rolnictwa i Reform Rolnych pozostały do obsadzenia stanowiska obu wiceministrów, których nominację zastrzegł sobie minister Poniatowski jako warunek objęcia teki tego resortu. Niewiadomo jeszcze, kto będzie następcą ministra Dolanowskiego. Mówi się również o ustąpieniu drugiego wiceministra spraw wewnętrznych Korsaka, który prowadził sprawy samorządowe. Jest rzeczą pewną, że w administracji wewnętrznej będzie poważna ilość zmian przedewszystkiem zaś na stanowiskach wojewodów. Zmiany te nastąpić mają również w centrali. Mówi się o mającej nastąpić zmianie na stanowiskach wojewodów łódzkiego, lubelskiego i warszawskiego. Również głośno mówi się o ustąpieniu komisarza rządu m. Warszawy wojewody Jaroszewicza. Co do następców, wymienia się jedynie kandydatury na województwo kieleckie i łódzkie. Stanowisko wojewody kieleckiego objąc ma p. Dziadosz, obecny dyrektor Sejmu, zaś na miejsce wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka ma być mianowany pułkownik Ulrych.

Prezydent Mościcki w Gdyni

Warszawa, 30. VI. (tel. wł.) P. Prezydent Rzplitej wyjechał dziś wraz małżonką do Gdyni, gdzie weźmie udział w uroczystościach Święta Morza. P. Prezydentowi towarzyszą dyrektor kancelarji cywilnej p. Świeżewski, szef gabinetu wojskowego pułk. Głogowski oraz adjutanci przyboczni.

—oXo—

Komisaryczny prezydent miasta Warszawy

Warszawa, 30. VI. (tel. wć.) Dowiadujemy się, że komisarycznym prezydentem stoł. miasta Warszawy na miejsce p. ministra Kościałkowskiego został mianowany dotychczasowy wiceprezydent m. Warszawy p. Ołpiński.

—oXo—

11 ofiar pioruna

Tragiczne zdarzenie w górach

Sztokholm, 30. VI. (tel. wł.) 11 turystów, znajdujących się na górze Arreskutan na wysokości 1.472 m. rażonych zostało piorunem. Jeden z turystów został zabity na miejscu, 10 zaś rannych, w tem 2 b. ciężko.

Olbrzymia orkiestra rumuńska koncertuje w Polsce

Warszawa, 30. VI. (tel. wł. Dziś specjalnymi pociągami przybyła do Warszawy wycieczka wojskowej orkiestry rumuńskiej, składająca się z 16 reprezentacyjnych orkiestr w ogólnej liczbie 750 osób. Gości rumuńskich oczekiwał na dworcu atache poselstwa rumuńskiego oraz szef departamentu piechoty w Ministerstwie Spraw Wojskowych i szereg wyższych oficerów polskich. W chwili ukazania się pociągów orkiestry odegrały hymny rumuński i polski. Orkiestra rumuńska zabawi w Warszawie kilka dni. Budzi ona ogólną senzację swym olbrzymim składem i umundurowaniem.

—oXo—

Dalsze rewelacje o Ciunkiewiczowej

Rewizja u kochanki Krassina

wykryła rzekomo skradzione przedmioty

Kraków, 30. VI. (tel. wł.) W senzacyjnej sprawie rzekomej kradzieży kufrów i biżuterji Marji Ciunkiewiczowej następują nowe wypadki, które powodują dalsze zainteresowanie mas tą sprawą. W związku z ostatniemi aresztowaniami Ciunkiewiczowej i namówionych przez nią 3-ch zbirów wyjechał dziś do Gdyni wywiadowca Urzędu Śledczego w Krakowie, który poprzednio prowadził w tej sprawie dochodzenia. Po jego przybyciu do Gdzni, przeprowadziły władze gdyńskie rewizję w mieszkaniu Ciunkiewiczowej, która dała senzacyjne wyniki. W mieszkaniu Ciunkiewiczowej znaleziono liczne przedmioty, które podała ona jako skradzione w Grand Hotelu w Krakowie. Przedmioty te były objętem zgłoszonym policji spisie. W związku z tem sędzia śledczy zarządził przewiezienie Ciunkiewiczowej do Krakowa.

—oXo—

Dwa kontrtorpedowce japońskie zatonęły

podczas manewrów nocnych.

Londyn, 1 lipca. Otrzymano tu wiadomość, że dwa kontrtorpedowce japońskie „Inazama" i „Miyuki" zatonęły po zderzeniu się podczas manewrów nocnych. 5 członków załogi zostało zabitych, a wielu odniosło rany.

Pijak na koźle dorożkarskim.

Kawalerska jazda awanturników.

Warszawa, 1 lipca. Przy ul. Żelaznej doszło wczoraj do krwawej awantury. Dorożką konną jechało trzech pijanych pasażerów. Dorożkarz korzystając z wczesnej pory i małej liczby przechodniów jechał z fantazją, wywracając po drodze budki z papierosami, lub kioski gazetowe.

Przechodnie zaalarmowali posterunkowego, który u zbiegu ulic Leszno i Żelaznej wskoczył do dorożki, lecz dorożkarz uderzył go batem tak silnie, że policjant wypadł. Po chwili zerwał się i drugi raz wskoczył chwytając za wejście. Pijany dorożkarz drugi raz uderzył batem policjanta. Jeden z pijanych pasażerów wyrwał policjantowi pałkę gumową, drugi oberwał mu dwa guziki i gwizdek, trzeci zaś usiłował rozbroić posterunkowego. Wówczas w obronie własnej policjant wyjął rewolwer i zagroził strzelaniem. Awanturnicy usiłowali odebrać mu broń. W czasie szamotania padł strzał, kula ugodziła dorożkarza w brzuch. Wkrótce nadbiegło dwóch posterunkowych, którzy zatrzymali obydwu awanturników. Trzeci zdołał umknąć.

Jak się okazało, awanturnikami byli: Franciszek Kwieciński, Aleksander Górecki. Ranionego dorożkarza Karolaka odwieziono do ambulatorjum Pogotowia, następnie zaś do szpitala Dzieciątka Jezus.

Niech żyje lato!



Robotnicy wygrali 100 tysięcy franków.

Szczęśliwy los.

Paryż, 1 lipca. — Z Quievrechain donoszą, że właściciel kawiarni Albert Joachim i jego syn oraz czterech robotników: Tonner Adam Janowczyk, Szymon Wogciński, Pepy i Wacław Tippner dwaj bracia, wygrali w ostatniem ciągnieniu 100 tys. fr. Na każdego z nich przypadnie ładna sumka, bo przeszło po 15 tys. fr. Szczęśliwcy samochodem pojechali do Paryża dla podjęcia tej sumy.

KRÓLEWSKIE KLEJNOTY NA SKRONIE M. BOSKIEJ.

Wielkie wrażenie wywołał w całej Belgii fakt ofiarowania złota i drogich kamieni przez królowę Astrydę i królowę - wdowę na korony dla cudownego obrazu M. Boskiej w Alsemberg koło Brukseli.

Koronacji cudownego obrazu dokona w niedługim czasie ks. prymas belgijski J. E. ks. kardynał Van Roey.

Na tropie mordercy ś.p. min. Pierackiego.

Ustalenie miejsca wykonania bomby.

Pierwsze wyjaśnienie władz sądowych.

Łódź, 1 lipca. — Od władz sądowych prowadzących śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego otrzymujemy pierwsze wyjaśnienia o stanie sprawy.

Jak wynika z tych wyjaśnień dochodzenie prowadzone początkowo w różnych kierunkach — dało już dotychczas poważne rezultaty, pozwalające żywić nadzieję na całkowite wyjaśnienie zagadkowej zbrodni i ustalenie osób, które brały udział w jej przygotowaniu i wykonaniu.

Pierwszym pozytywnym rezultatem śledztwa było wykrycie miejsca wykonania bomby, którą zbrodniarz porzucił podczas ucieczki, po wykonaniu zamachu.

Bomba ta, jak wiadomo nie wybuchła i znalazła się w ręku władz.

Dokładna analiza pocisku doprowadziła do ustalenia środowiska, w którem zamach mógł być wykonany.

* * *

Tyle — władze sądowe, które resztę szczegółów trzymają w bardzo ścisłej tajemnicy ze względu na dobro prowadzonego śledztwa.

KONFISKATY W ŁODZI I W WARSZAWIE.

Łódź, 1 lipca. — Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym łódzkie Starostwo Grodzkie skonfiskowało „Berliner Tageblatt" oraz „Neue Wiener Journal" za podanie szeregu wiadomości, które ujawniają szczegóły prowadzonego przez organa bezpieczeństwa śledztwa w sprawie zabójstwa ministra spraw wewnętrznych ś. p. Br. Pierackiego.

Za te same mniejwięcej wiadomości został skonfiskowany w Warszawie „Kurjer Poranny".

Znany finansista Owen-Joung,

oskarżony o plagiat.

Korespondent „Neues Wiener Journal" podaje ciekawe opisy działalności Banku Międzynarodowych rozrachunków, znajdującego się w Bazylei przy ul. Kolejowej. W majestatycznym hollu z marmurowemi kolumnami i woźnymi w niebieskich liberjach panuje absolutna cisza. Wydaje się, że nie jest to bank, lecz międzynarodowy hotel przed rozpoczęciem sezonu.

Okazuje się, że ta instytucja finansowa wcale nie posiada sali operacyjnej. Odwiedzający, prowadzony przez woźnego, przechodzi przez długi korytarz: po obu stronach widnieją drzwi do gabinetów prezydentów poszczególnych banków narodowych. Na każdych drzwiach wiszą bilety wizytowe: „Montegue Colette Norman", tylko imię i nazwisko, bez podania zawodu. Trochę dalej — bilet wizytowy, wydrukowany gotyckiemi literami: (Dr. Hialmar Schacht". Wszystkiego jest tu 26 gabinetów, zgodnie z ilością prezydentów banków narodowych, którzy są „akcjonarjuszami" tej instytucji. Wielu z nich przebywa tu tylko 1 czy 2 razy do roku, lecz to nie ma znaczenia, gdyż każdy ma prawo do swojego gabinetu. Zarząd banku składa się z 6 dyrektorów, 21 urzędników i 56 młodszych funkcjonarjuszy, nie licząc personelu pomocniczego, oraz służby. Żaden z banków prywatnych nie dał tyle zysków, ile ten bank (w, 1932 r. — 15 mil. szwac. fr. a w 1933 r. — o miljon więcej). Sekretarz banku Włoch Piloti wytłumaczył dziennikarzowi, że chociaż ta finansowa organizacja nie robi tranzakcyj z prywatnemi bankami i osobami, ma prawo nazywać się bankiem, gdyż prowadzi wszystkie operacje bankowe, zasilając kasy swych akcjonarjuszy i będąc instytucją handlu międzynarodowego. Na zakończenie sekretarz Piloti opowiedział o ciekawym procesie, który wkrótce się odbędzie w związku z powstaniem tego banku. Mianowicie zamieszkały w Budapeszcie włoch Richardo Bachini oskarża o plagiat prezyd. Owen-Jounga, któremu kilka lat temu przedstawił podobny projekt banku, odrzucony przez Owen Jouga. Po raz pierwszy w historji bankowości będzie miał miejsce proces sądowy, który zazwyczaj ma zastosowanie w romansach lub sztukach teatralnych. Jedyny w swoim rodzaju proces o wykorzystaniu idei założenia międzynarodowego banku

J. K.

Tajemnicza choroba tenisistów.

Korty w Wimbledon opustoszały...

Londyn, 1 lipca. — W Wimbledon panuje epidemja nieznanej dotąd choroby gardła. Cały szereg graczy zachorował. Chory jest m. in. mistrz Niemiec von Cramm, którego wczorajszy mecz przeciwko mistrzowi Afryki Południowej Kirby musiał ulec odłożeniu.

O ileby Cramm również dzisiaj nie był w stanie grać, będzie musiał usunąć się z turnieju. Zachorowała również Niemka pani Horn, a także mistrz Wimbledonu Australijczyk Crawford. Na gardło cierpi również około 20-tu sędziów, czynnych na kortach. Są podejrzenia, że te cierpienia gardła spowodowane są wodą do picia, używaną na kortach, a czerpaną z pobliskiego źródła na placu golfowym.

Nowi ministrowie Anglii.

Król zatwierdził nominacje.

Londyn, 1 lipca. — Król zatwierdził następujące nominacje: Oliver Stanley'a na ministra pracy i tajnego radcę, Hore Belisha na ministra komunikacji, Duff Cooper'a na podsekretarza w kanclerstwie skarbu, Hackinga na podsekretarza stanu w ministerstwie wojny i kpt Crookshank'a na podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

NOWE STATKI RYBACKIE DLA RYBAKÓW POLSKICH.

Flota rybacka zwiększyła się o przybyłe z Holandji (Sewingen) siedem statków rybackich. Dalszych osiem statków ma nadejść w najbliższych dniach. Po zarejestrowaniu statki udadzą się na morze Północne dla połowu śledzi. Załoga każdego statku składa się z 14 osób.

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

Praca dla bezrobotnych

Uchwały Magistratu m. Katowic

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu m. Katowic uchwalono wyasygnować na brukowanie ulic i wykonanie robót podziemnych kwotę 164,805 zł. Przy pracach tych zatrudnieni będą wyłącznie bezrobotni zamieszkali na terenie miasta Katowic. Pozatem ogrody miejskie zasadą krzewy i drzewa przy korycie Rawy przy placu targowym. Parkan siatkowy koło koryta wykona zaś Związek Regulacji Rawy na własny koszt. Uchwalono pozatem budowę 6 bloków tanich domków dla biednej ludności w kolonji Sosnina w dzielnicy III kosztem 175.000 zł. Prace te powierzono 3 firmom, mianowicie przedsiębiorstwu budowlanemu „Konstruktor“, Hlubek i Bieta. Ponadto uchwalono z okazji Święta Morza“ pobierać przy biletach wstępu na Buglowiznę dodatkowe opłaty, które przeznaczone będą na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w budynku ratuszowym postanowiono wydatkować 20.000 zł.

Przystojny Kobiela

nabierał kobiety na ożenek

Organa policyjne przytrzymały w Król.-Hucie bezrobotnego Jana Kobielę z Czarnego Lasu, obwinionego o dopuszczenie się całego szeregu oszustw matrymonialnych.

Jan Kobiela, przystojny zresztą młodzieniec, korzystając ze znajomości licznych kobiet obiecywał im ,że się w krótkim czasie ożeni i wyłudzał od swych ofiar różne kwoty pieniężne. Między innemi ofiarą padła Leonarda Kasprowska z Świętochłowic, której przedstawił się jako sztygar kopalni Paryż z Dąbrowy Górniczej i wyłudził od niej kwotę 114 zł. W Nowym Bytomiu przedstawił się niejakiej Lidji Orszulikowej za syna sztygara Nowaka z Bobrku.

W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono w jego mieszkaniu szereg listów miłosnych od różnych kobiet. W jednym nie wysłanym liście do pewnej pani oszust dopuścił się ponadto lżenia z narodu polskiego. Ostatnią jego ofiarą była niejaka Mysłonka z Mysłowic, której przedstawił się jako urzędnik kopalń skarbowych, Opiłka.

Wiele kobiet z obawy przed kompromitacją prosi o nie wymienianie ich nazwisk.

W podartej sukni

wyrzucił przyjaciółkę na ulicę

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał robotnik Ernest Glanc z Nowej Wsi, obwiniony o ciężkie pobicie swej narzeczony Gertrudy Lindel i czynny opór przeciwko władzy.

W marcu br. oskarżony w stanie pijanym przybył do mieszkania swej narzeczonej. W toku rozmowy zarzucił jej, że go zdradza z przyjacielem. Gdy Lindelówna nie znalazła na to posądzenie tłómaczenia rzucił się na nią, pobił i podarł jej sukienkę, poczem wyrzucił z mieszkania. Narzeczona udała się do policji, która zamierzała oskarżonego aresztować. Glanc wydobył jednak z kieszeni brzytwę i zamierzał się rzucić na posterunkowych. Został jednak ubezwładniony i osadzony w areszcie policyjnym. Na wczorajszej rozprawie sądowej oskarżony tłumaczył się, że był tak pijany i nie przypomina sobie co czynił.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał oskarżonego na 2 miesiące więzienia. Glanc został ostatnio zasądzony przez sąd wojskowy w Krakowie za dezercję na półtora roku więzienia.

Sukces Polaków

W dniu wczorajszym odbyły się wybory do rady załogowej w hucie „Silesia“ w Lipinach. W wyniku wyborów listy polskie otrzymały 8 mandatów, lista niemiecka 1 mandat.

Skontygentowany eksport

węgla i koksu do Austrji

Jak się dowiadujemy został w tych dniach zawarty układ pomiędzy przedstawicielami śląskiego przemysłu górniczego a austrjackiemi firmami importowemi, na mocy którego przemysł węglowy począwszy od 1 lipca dostarczać będzie miesięcznie 60.000 ton węgla do Austrji. Kontygent eksportu koksu ustalony został na 13.000 ton miesięcznie.

Pojedynek samochodu z drzewem

skończył się fatalnie z drzewem

Na szosie W. Dąbrówka — Brzeziny Śl. szofer samochodu Śl. 7038 Tomasz Panka z W. Dąbrówki (Batorego 4) najechał na wóz Pawła Gajdzika z Brzozowic-Kamienia. W następstwie wypadku wóz został uszkodzony, a Panka po ujechaniu kilkudziesięciu metrów zderzył się jeszcze z drzewem. Skończyło się to dla niego fatalnie, bowiem samochód uległ zdruzgotaniu, a on poważnemu poranieniu, po którem przewieziono go do szpitala.

Aptekarz w opałach

musiał wykupywać własne rzeczy

Niecodzienną przygodę miał wczoraj aptekarz Trybulski z Nowego Bytomia, gdy po wyjściu z restauracji Grand w Król.-Hucie udał się w towarzystwie Ignacego Brachaczka w stronę Góry Redena.

Po drodze usiłowali się oni dostać do znajomego Gawła przy ul. Podgórnej 7, na którego wołali bezskutecznie. Zdenerwowali tem jednak zamieszkałego w tej samej kamienicy Ryszarda Respondka, który obu przyjaciół zaczął gonić. Brachaczek ulotnił się, zaś dopadnięty Trybulski na postrach oddał strzał z rewolweru.

Respondkowi przybyli wówczas z pomocą Wiktor Wieczorek (Konopnickiej 3) oraz Stefan Kowalczak. Odebrano wówczas aptekarzowi rewolwer i przemocą sprowadzono go do mieszkania, gdzie zabrano mu nadto legitymację, kartę na broń oraz różne drobne przedmioty, które obiecano zwrócić, o ile da na piwo 5 zł.

Po oddaniu za tę cenę kilku przedmiotów, Respondek na polu usiłował od ofiary wydobyć jeszcze 20 zł na zwrócenie broni, której jednak nie zwrócił. W następstwie doniesienia przytrzymano Respondka oraz stwierdzono, że napadnięty Trybulski doznał poważnych ran tłuczonych na głowie i biodrze.

—oXo—

Na str. 9-tej

Karlik i jego pech

Wesołe przygody w obrazkach

Stały film tygodniowy „Nowego Czasu“

Wspólnota płaci

Huty i kopalnie „Wspólnoty Interesów“ wypłaciły w dniu wczorajszym zaległości zarobkowe robotników. Pozatem wypłacono robotnikom normalne zaliczki za czerwiec. Również i urzędnikom wypłacono wczoraj pełne pensje za miesiąc czerwiec.

—oXo—

Za prowokacje

na miesiąc do pudła

Przed Sądem Okręgowym w Katowicah odpowiadał w dniu wczorajszym Roman Oleś z Załęża obwiniony o lżenie narodu polskiego. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał go na 1 miesiąc więzienia.

—oXo—

Poród na ulicy

Panna Heigisch Elżbieta z Król.-Huty w następstwie nagłego zasłabnięcia na ulicy odwieziona została do szpitala. Pomoc sanitarna przyszła w porę, a państwu nowy obywatel.

—oXo—

Hitlerowiec w areszcie

W Król.-Hucie przytrzymała policja obywatela niemieckiego Fryderyka Blaszke z Bytomia, który będąc w stanie pijanym zachowywał się prowokująco i śpiewaniem antypolskich pieśni spowodował zajście uliczne.

—oXo—

Z wozu na łeb

nie trzeba jechać pod gazem

W stanie podchmielonym nie należy jechać ani na rowerze czy samochodzie, ani też na furmance. Każdemu może o tem powiedzieć Eryk Koszowski z Zawodzia (Krakowska 134), który po upiciu się spadł z wozu na łep obok szybu na Karbowej. Stracił przytomność, a lekarz w szpitalu stwierdził wstrząs mózgu.

—oXo—

Po drucie do kozy

Na szosie Katowice—Mikołów nieznani sprawcy w wysokim stopniu uszkodzili sieć telefoniczną, kradnąc przeszło 3.200 mtr. przewodów. Złodzieje, którzy w następstwie tego czynu wyrządzają wiele strat nie tylko poczcie, ale i życiu gospodarczemu, po zatrzymaniu, zostaną umieszczeni w kozie.

Pracowity dzień na policji

na odpuście w Świętochłowicach

Podczas wielkiego odpustu, jaki miał miejsce onegdaj w Świętochłowicach, policja bardzo się napracowała, troskliwie bacząc na rozlicznych złodziejaszków oraz awanturników, korzystających z podobnych uroczystości.

Przedewszystkiem doprowadzono do komisarjatu Franciszka Szweda z Wielkich Hajduk za uraz ciała podczas wywołanej bójki, następnie Jerzego Musika bez stałego miejsca zamieszkania, za pijaństwo. Dalej przytrzymano Józefa Kowalczyka za prowadzenie gry hazardowej, a wreszcie na wszelki wypadek zatrzymano znanych złodziejaszków z Sosnowca Stanisława Mazurka i St. Kuczerę. Niewątpliwie przybyli na gościnne występy.

Ponadto wysylano wielokrotnie patrole do mieszkań prywatnych, gdzie na interwencję poszkodowanych likwidowawano pomniejsze bójki i awantury.

—oXo—

Krew na bruku

Na ul. 3-go Maja 3 w Król.-Hucie z okna parterowego mieszkania wypadł na bruk 3-letni Zbigniew Golec, który doznał złamania podstawy czaszki. W stanie ciężkim przewieziono chłopczyka do szpitala. Wypadek spowodowany został niewątpliwie brakiem opieki.

—oXo—

Okaleczony Niemiec

przez niefortunnego cyklistę

Na ul. Krakowskiej obok dworca kolejowego w Wielkich Hajdukach zderzyły się w całym pędzie dwa rowery, Józefa Kozłowskiego z Rudy (Bytomska 31) i Gerharda Niemca z Katowic (Raciborska 13).

W następstwie zderzenia Niemiec uległ poważnemu okaleczeniu ręki, zaś rowery zniszczeniu.

Winę wypadku ponosi Kozłowski, jadący nieprzepisowo.

—oXo—

Siła złego — na jednego choć to dobry „buks“

W dniu wczorajszym wezwano patrol policyjny do Nowych Hajduk, gdzie oszalowiony, zawalidroga Paweł Franke (Środina 1), wywołał olbrzymią awanturę.

Przybyła policja zastała awanturnika przy ciężkiej pracy wybijania szyb w gospodzie Jakaca. Wobec chęci ubezwładnienia — Franke uzbroił się w ciężką laskę dębową, nóż oraz w puste butelki z piwa, któremi zaczął bombardować policję. Najgorzej jednak wyszła na tem jego własna żona, która za chęć uspokojenia dostała flaszką w głowę, zalała się krwią i nieprzytomna padła na bruk. Czując się nadto silnym, Franke rzucił się na policję, raniąc posterunkowego Pytlika w okolicę lewego ucha, oraz uderzając post. Śmiejowskiego silnie laską. Gdy jednak pałki gumowe poszły w ruch, awanturnik najspokojniej powędrował do aresztu.

Zbrojny napad na sąsiada

Na podwórze zabudowań Klemensa Jeszkego w Wielkich Piekarach (Marjacka 146) przybyli ostatnio sąsiedzi bracia Wojciech, Jan i Teodor Stankowie, w sąsiedztwie zamieszkali, którzy w następstwie nieznanych dotąd przyczyn zaczęli Jeszkemu wygrażać posiadanymi łomami żelaznemi i grozić zabiciem. W następstwie tych pogróżek sprawcami zainteresowała się policja.

—oxo—

Młotem na sąsiada

Przy ul. Górniczej 10 w Katowicach w mieszkaniu Pawła Gedigi powstała na tle nieporozumień bójka z sąsiadem, Henrykiem Wypiorem. Gediga posługiwał się młotem, którym strzaskał głowę sąsiada. Jednego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala — drugiego odprowadzono do aresztu. Sąsiedzi będą teraz spać spokojnie.

—oXo—

Sport

„09“ Bytom — Z. T. S. Naprzód Lipiny 2:4 (1:2)

Piękny sukces odniosła drużyna mistrza Śląska, bijąc na Hindenburg Stadion w Bytomiu po niezwykle zajmującej walce kilkakrotnego mistrza południowo-wschodnich Niemiec „09“ 4:2 (2:1).

Ślązacy zagrali nadspodziewanie dobrze, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wrażenie. Bramki padły ze strzałów Kani i Kłoska (po dwie) dla Naprzodu, oraz Waclawika i Koppego (09).

*

W mistrzostwach piłkarskich „Ligi Śląskiej“ zanosi się na sensacyjny zwrot. Oto tuż przed samem finiszem został faworyt „Naprzód“ poważnie zagrożony przez znajdujący się w rewelacyjnej formie exligowy zespół Śląska z Świętochłowic. W razie zdobycia przez Śląsk mistrzostwa, należałoby się nawet z tego obrotu rzeczy cieszyć, bowiem Naprzód w myśl uchwały walnego zgromadzenia P. Z. P. N. zostając nawet wice-mistrzem, ma zapewniony udział w rozgrywkach o wejście do naszej extraklasy.

Wielki turniej piłkarski urządza mistrz południowo-wschodnich Niemiec, S. V. 09 Bytom z początkiem sierpnia br. przy udziale F. C. Milano, 04, K. S. Ruch i naturalnie gospodarzy.

(d. c. sportu na str. 9-tej).

Jak było ongiś — tak jest i obecnie.

Liczebna przewaga kobiet w społeczeństwie.

Zjawisko to powstaje głównie wskutek większej śmiertelności mężczyzn.

Stwierdzono już oddawna, że w krajach europejskich kobiet jest znacznie więcej, niż mężczyzn. W Polsce na 100 mężczyzn przpada 106 kobiet, w Anglji — 109,8, we Francji 108,3, w Niemczech — 106,7 i t. d. W odsetkach (w stosunku do ogółu ludności) kobiety w Polsce stanowiły 51,7 proc. w Anglji — 52,3 proc., we Francji — 52,0 proc., w Niemczech — 51,6 proc., w Danji—51,3 proc. w Szwecji — 50,9 proc. itd. W krajach zamorskich stosunek jest często wręcz odwrotny; w Stanach Zjednoczonych kobiety stanowią bowiem 49,4 proc. ogółu ludności, w Kanadzie — 48,5 proc. w Japonji — 49,8 proc. itd. Tłómaczy się to tem, że w krajach tych bądź dużą jeszcze rolę odgrywa napływ wychodźców, a imigrują przeważnie mężczyźni, bądź że życie dziewcząt jest w wielu z nich mniej cenione, niż chłopców. Zwłaszcza odnosi się to da krajów o kulturze nieeuropejskiej.

Przewaga liczebna kobiet jest zjawiskiem tem dziwniejszem, że natura w dążeniu swem do równowagi płci wśród dzieci zapewnia stanowczą przewagę chłop om. Na 100 chłopców w wiku do lat 5 dziewcząt przypada w Polsce 98,4, w Anglji 97,6, we Francji 98,0, w Niemczech 96,9, We Włoszech 96,6, w Stanach Zjednoczonyc 97,6, w Japonji 98,8, w Kanadzie 98.0. itd. Przytoczone liczby stwierdzają, że niemal pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi chłopcy mają przewagę ilościową nad dziewczętami. Już jednak w wieku 10 — 19 lat kobiety ujawniają przewagę liczebną w większości krajów, a w wieku 20 — 29 lat przewaga ta jest powszechna, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych. Na 100 mężczyzn w wieku 20— 29 lat w oPlsce przypada 114,9 kobiet, w Anglji 119,2, we Francji 102,2, w Niemczech 107,1, w Stanach Zjednoczonych 103.0.

W późniejszym wieku przewaga liczebna kobiet w wielu kiajach uwydatnia się jeszcze bardziej, i w wieku 60 lat i wyżej na 100 mężczyzn przypada w Anglji 125,9 kobiet, we Francji 125,2, w Niemczech — 120,1, w Rosji — 126,9 i t. d.

Zjawisko przewagi liczebnej kobiet można wytłómaczyć wyłącznie większą śmiertelnością mężczyzn. Że wśród niemowląt większa liczba przypada na chłopców, niż na dziewczynki, wiadomo było już oddawna. Okazuje się jednak, że to samo zjawisko zachodzi i w wieku późniejszym. Statystyka naszych kas chorych stwierdza, że na 100 ubezpieczonych w r. 1929 zmarło mężczyzn 0,72, kobiet — 0.51, w r. 1930 odpowiednio 0.70 i 0.45, w r. 1931 — 0.69 i o.43. Zjawisko powyższe powtarza się stale, nie może więc być wytłómaczony przypadkowym zbiegiem okoliczności. Niema zresztą w tem nic dziwnego, ponieważ mężczyzna, zdobywając środki do życia dla siebie i swej rodziny, jest bardziej narażony na skutki tej walki: zaziębienia, nieszczęśliwe wypadki, niejęta gospodarstwem domowem, prowadzi życie stosunkowo spokojniejsze i nie jest tak wystawiona na działanie ujemnych warunków pracy zarobkowej.

Potwierdzają to w zupełności obserwacje w innej dziedzinie. Stwierdzono np. ponad wszelką wątpliwość, że ilość zasłabnięć na gruźlicę wśród bezrobotnych znacznie spada. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że bezrobotny nie potrzebuje pomimo niepogody śpieszyć do pracy, często bez posiłku, wychodzić z ciepłego mieszkania na mróz lub deszcz, może wypocząć itp., jest to całkiem zrozumiałem. Jak się bezrobocie odbije na zdrowiu przy dłuższem niedostatecznem odżywianiu — to już inna sprawa. Początkowo wszakże stan zdrowia się poprawia. Jest to jeszcze jedno więcej wytłómaczenie większej śmiertelności wśród mężczyzn i przewagi liczebnej kobiet we współczesnych społeczeństwach.

Z. K.

NAWÓZ SZTUCZNY Z WĘGLA.

W Czechosłowacji prowadzone są od pewnego czasu próby użycia pyłu węglowego jako przymieszki do nawozu lub też bezpośrednio do nawożenia roli. Nowy ten rodzaj nawozu dał bardzo dobre wyniki, zwłaszcza przy kulturze marchewki, kapusty, winogron, tytoniu. Dalsze doświadczenia prowadzono już na większą skalę, przyczem stosowano też domieszkę amoniaku do pyłu węglowego, przez co zwiększała się o 4% zawartość azotu w nawozie. Wpływ nowego nawozu na glebę uwidocznia się już w tem, że ziemia staje się ciemniejsza, co ułatwia nasłonecznienie jej i absorpcję promieni słonecznych.

Bajeczne skarby w podziemiach Kremla?

Złoto i drogocenne klejnoty, stare księgi oraz rękopisy

według starej legendy ukryć tam mieli pierwsi carowie Rosji.

Istnieje w Rosji stara legenda, według której pod Kremlem moskiewskim znajduje się podziemne miasto. Tam to pierwsi carowie Rosji, Bazyli III i Iwan Groźny, ukryć mieli olbrzymie skarby ze złota i drogich kamieni oraz drogocenne, stare księgi i rękopisy. Jednakże Romanowie, których wstąpienie na tron datuje od r. 1613, nie znali podobno sekretu umożliwiającego zejście do tej groty Aladyna. Jedynie Piotr Wielki miał jakoby wykorzystać częściowo nagromadzone tam bogactwa.

Pomimo kilkakrotnych prób, przedsiębranych w ciągu ubiegłych wieków, nie zdołano stwierdzić, ile w tej legendzie mieści się prawdy. Uczeni rosyjscy nie kryją swego sceptycyzmu pod tym względem, ale niemniej dziś na nowo wszczęto poszukiwania za temi bajecznemi skarbami. Rząd sowiecki nazbyt potrzebuje pieniędzy, by zlekceważyć nawet nikłą możliwość zawładnięcia złotem, które podobno jest ukryte pod murami Kremla.

Poszukiwania trwają już od kilku lat pod kierunkiem profesora archeologji Ignacego Steleckiego. Powód do nich dało odkrycie, jakiego dokonano w r. 1924 Kopiąc w ziemi fundamenty dla mauzoleum Lenina, natknięto się na podziemny kruzganek, który, jak się przypuszcza, prowadzi do ukrytych skarbów.

W tem miejscu za czasów Iwana Groźnego znajdowała się cytadela, w której piwnicach pierwsi carowie mieli schować dla większego bezpieczeństwa swoje złoto i klejnoty. Budowniczym Kremla. jak również wspomnianych piwnic, był architekt włoski Fioravanti. który na rozkaz Iwana III został oślepiony. Historja mówi, że stało się to dlatego, aby nie mógł drugiego takiego „cudu“, jak Kreml, zbudować dla innych władców, Nie jest jednak wykluczone, że powód był nieco inny i ze nieszczęśliwemu architektowi dlatego wyłupiono oczy na rozkaz cara, aby nie mógł zdradzić kryjówki, gdzie się mieściły skarby

Na możliwość tajemnych piwnic pod Kremlem zdaje się wskazywać fakt ze gdy go budowano, były to czasy, w których lubowano się w różnych skrytkach tajnych zatrzaskach, ukrytych komórkach i salach. Jest równie rzeczą charakterystyczną, że pierwsza wieża Kremlu nazywa się „Tajnik“ czyli kryjówka. Kronika rosyjska z r. 1700 opowiada, że od tej wieży prowadziły podziemne kruzganki do wielu tajnych izb. Drogę zagradzały do nich liczne zelażne drzwi, których nie można było otworzyć nie znając ich mechanizmu.

Historyk rosyjski Zabielin opowiada, że w r. 1724 zgłosił się do władz niejaki Ossipow, były dzwonnik Piotra Wielkiego, proponując rozpoczęcie poszukiwań za skarbami, ukrytemi pod Kremlem. O ich egzystencji dowiedzieć się miał od pewnego lokaja, który był na służbie siostry Piotra Wielkiego, Zofji Ten lokaj, nazwiskiem Makarow, opowiadał mu, że własnoręcznie przenosił skrzynie ze złotem do podziemnych kryjówek pod Kremlem, ale nie chciał wyjawić ,gdzie się znajduje zejście do nich prowadzące.

Na prośbę Ossipowa dano mu do pomocy dziesięciu zołnierzy z kapralem i ci zaczęli rozkopywać ziemię. Ponieważ jednak niczego nie znajdowali, architekci nakazali przerwać dalsze poszukiwania, bojąc się o trwałość fundamentów Kremla.

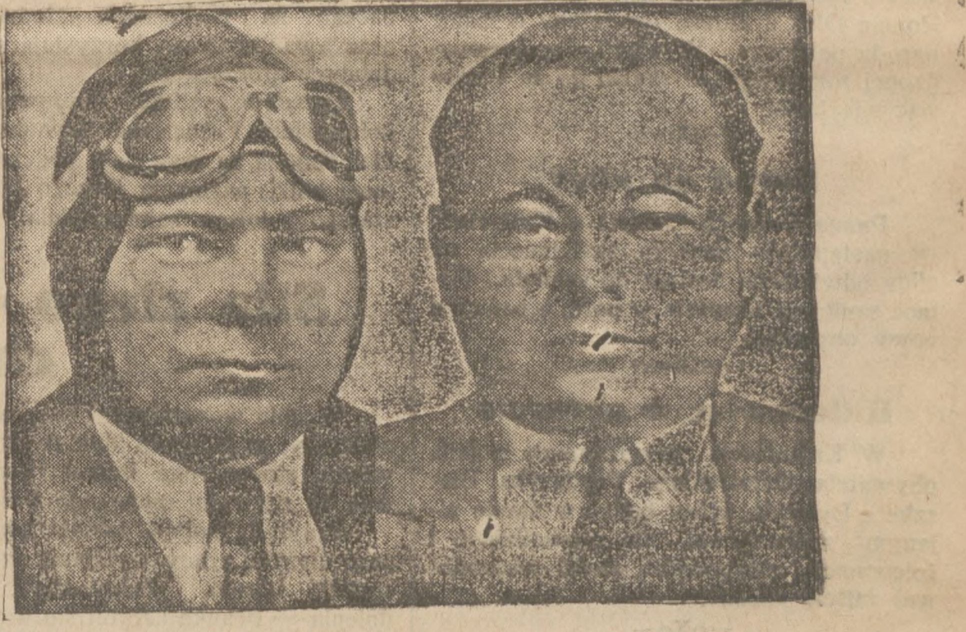
Później Napoleon podczas okupacji Moskwy miał się zainteresować podziemiami Kremla, a nawet zejść do nich, jak o tem wspomina pewien dokument, przechowywany w archiwach państwowych w Paryżu. Na rozkaz cesarza żołnierze francuscy przedsięwzięli poszukiwania i odkryli kilka skrzyń, które przy dotyku wydały dziwne dźwięki. To tak przeraziło żołnierzy, że nie zbadali, co się kryje w środku i uciekli.

Wkrótce potem wybuchł pożar Moskwy i dalsze poszukiwania zarzucono. Co zaś do owych tajemniczych dźwięków, to starano się je wyjaśnić hipotezą że wspomniane skrzynie połączone były z organami mechanicznymi.

Obecnie kierujący poszukiwaniami profesor Stelecki stara się natrafić na ślad nietylko tych bajecznych skarbów, ale również drogocennej bibljoteki, którą Iwan Groźny otrzymał od swego ojca, cara Bazylego, a ten nabyć ją miał od patrjarchy Konstantynopolu. Wedle świadectwa pastora z Rygi Wettermanna, którego pieczy przez pewien czas powierzona była ta bibljoteka, zawięrać ona miała bezcenne rękopisy, między innemi dzieła Cicerona, Liwjusza i Tacyta. Niektórzy historycy rosyjscy są zdania, że ten zbiór rękopisów i starych ksiąg uległ spaleniu w czasie wielkiego pożaru Moskwy w r. 1571. Nie jest jednak wykluczone, że zostały ukryte w podziemiach Kremlu i może do dziś dnia tam się znajdują.

In.

LOT POLSKI NAD ATLANTYKIEM.



Bracia Adamowicze, którzy wystartowali z Nowego Jorku do lotu nad Atlantykiem.

Obowiązek gmin prowadzenia rejestru mieszkańców.

Rozporządzenie min. spraw wewn. o meldunkach i księgach ludności.

Weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o meldunkach i księgach ludności.

Rozporządzenie nakłada na gminy obowiązek prowadzenia rejestru mieszkańców oraz księgi kontroli ruchu ludności. Rejestr zawierać ma nazwiska wszystkich zamieszkałych w gminie oraz wszelkie zmiany, dotyczące ich stanu rodzinnego. Nikt nie może być zapisany do rejestru w dwóch, lub więcej gminach równocześnie. W razie zmiany zamieszkania nastąpić ma skreślenie z rejestru jednej gminy i zapisanie do rejestru drugiej. Mieszkający zwykle w 2, lub więcej gminach, mają być zapisani tylko w jednej, mianowicie w tej, która stanowi ich główną siedzibę.

W braku informacji co do nowego miejsca zamieszkania ci, którzy wyprowadzili się z danej gminy, wyjazdu zagranicę, braku informacji co do poprzedniego zamieszkania, lub przybycia do gminy z zagranicy, gminy obowiązane są w terminie dni 30 przesłać zawiadomienie do minist. spraw wewnętrznych. Ministerjum utrzymywać będzie ewidencję tego rodzaju osób.

Świadectwa, wydawane przez władzę i organa państwowe w zakresie ewidencji ruchu ludności, podlegają opłacie stemplowej w wysokości 50 groszy. Podania o wydanie takich świadectw wolne są od opłaty stemplowej.

Linje Polskich Kolei Państwowych

znajdujące się obecnie w budowie.

Według ostatnich zestawień, w budowie znajdują się obecnie następujące linje normalnotorowe polskich kolei państwowych:

Linja Kraków — Miechów długości 51.43 km., której budowę rozpoczęto w październiku r. 1931; linja Płock — Sierpc długości 35,7 km., rozpoczęta w kwietniu r. 1919; linja Kuty — Wyżnica długości 2,3 km., rozpoczęta w czerwcu r. 1930; linja Cieszyn — Zebrzydowice — Moszczenica długości 29,5 km. rozpoczęta we wrześniu r. 1930; linja Rybnik — Żory, długości 13,82 km., rozpoczęta w marcu roku 1933; linja Warszawa — Radom długości 102,8 km., rozpoczęta w marcu r. 1933.

Ogólna długość linij normalnotorowych polskich kolei państwowych, znajdujących się obecnie w budowie, wynosi 235,55 km.

Ciekawa sprawa sądowa.

CZEKI DLA WIERNEJ SŁUŻBY.

Próby obalenia testamentu

Nowy Jork, w czerwcu.

Niezwykle ciekawa sprawa sądowa w tych dniach poruszyła ogół nowojorski. Przedstawia się, jak następuje:

Niejaka Mrs. Florentyna Adelajda Pratt, bogata Amerykanka, zmarła bezdzietnie w Londynie 20 października 1932, w wieku 75 lat, a testament jej, sporządzony o rok wcześniej, usunął od spadku obie siostry nieboszczki — Mrs. Stafford, zmarłą także w międzyczasie, oraz Mrs. Małgorzatę Aleksandrę Aleksander, zamieszkałą w Londynie, powódkę procesu.

Zmarła p. Pratt pozostawiła po sobie majątek w wysokości

4,739,000 dolarów.

która to suma dziś wzrosła do 7 miljonów dolarów. Testamentem swym podzieliła ją na dwadzieścia osiem części, przeznaczając je dla siostrzenic i siostrzeńców oraz bratanków w Anglji i Kalifornji, a także dla kilku swoich dostawców, okazując tym ostatnim specjalne względy. I tak naprz. przeznaczyła dziesięć miljonów franków dla swojej gorseciarki w Paryżu, p. Escoffier, 15 miljonów franków właścicielce sklepu z futrami w temże mieście, p. Weill, a także 7 miljonów fr. zapisała dawniejszemu inspektorowi Scotland Yard'u, p Jamesowi Stockley, który pełnił przy niej

służbę prywatnego detektywa.

Prócz tego są jeszcze inne liczne pomniejsze legaty.

Otóż siostra zmarłej Mrs. Pratt uznała powyższe legaty za nieodpowiednie w stosunku do zasług położonych przez spadkobierców i wystąpiła do sądu o obalenie testamentu siostry. Adwokaci pani Aleksander w przesadnym wymiarze wysokości legatów upatrują nienormalny stan umysłu zapisodawczyni w chwili sporządzenia testamentu. W przeciwieństwie do tego twierdzenia p. James Stockley i inni spadkobiercy, oraz świadkowie, przybyli umyślnie do N. Yorku, dla złożenia zeznań, utrzymują jednogłośnie, że Mrs. Pratt, aczkolwiek wyjątkowo wymagająca i odznaczająca się zawsze bardzo indywidualnemi zapatrywaniami, była osobą zupełnie zrównoważoną i umysłowo zdrową. Dane te zresztą potwierdził lekarz zdrojowy angielski, Roden, zupełnie bezinteresownie gdyż nieboszczka nie obdarzyła go

żadnym legatem.

Wobec sprzecznych zeznań stron przeciwnych rozstrzygnięcie sprawy było rzeczą dość trudną dla sędziego Foley, gdyż istotnie zostało stwierdzone przez licznych świadków, że oryginalność testamentu znajduje się w zupełnej zgodzie z charakterem zapisodawczyni, który ujawniał się w wielu jej zapatrywaniach. Uważała naprz. za rzecz śmieszną udzielać gratyfikacyj służbie z okazji świąt Bożego Narodzenia lub Nowego Roku.

— Służba moja — mawiała — ma prawo tylko do swej pensji, jeżeli jest tego warta. Jeżeli na nią nie zasługuje, wydalam ją niezwłocznie. O ile kto zasłuży mi się czemś specjalnem, udzielam mu natychmiastowego wynagrodzenia nie czekając okresu świąt.

Istotnie zdarzało się często, że wzywała kogoś ze swego personelu służbowego dla wręczenia mu pokaźnego czeku w wysokości

kilku tysięcy dolarów,

lub obiecywała komuś uwzględnienie go w swym testamencie, co nie było obietnicą gołosłowną, jak się okazało w przyszłości. Zmieniała nawet kilka razy do roku swój testament, by zaopatrzyć go w nowe klauzule.

Wspaniałomyślność Mrs. Pratt w stosunku do służby była rzeczą wielce zasłużoną, gdyż życie w jej domu nie należało do łatwych. Jeden z szoferów Mrs. Pratt, niejaki Leonard Kay, zanotowany był w testamencie jej na sumę 1 miljona dolarów, gdy Mrs. Pratt liczyła lat 70. Mimo to po siedmiu latach prosił o zwolnienie ze służby, przeciążony obowiązkami sekretarza, jakie mu powierzyła, monopolizując bez względnie wszystek czas jego, nie pozwalając mu nawet na chwilę wytchnienia.

Wspaniałomyślność jej dla osób sympatycznych dla niej znajdowała zresztą swój równoważnik w nieubłaganej zawziętości, jaką stosowała względem ludzi, którzy zasłużyli na jej niezadowolenie.

Jakkolwiek w stosunku do braci swych nie czuła animozji, jaką okazywała siostrom, nie żyła też w zgodzie z nimi.

O trzeźwości jej umysłu świadczy umiejętność kierowania własnemi interesami. Będąc córką I. M. Singera, wynalazcy maszyn do szycia, odebrała w spadku

410,000 dolarów,

sumę względnie niewielką, gdyż Singer miał 21 dzieci. Wyszła zamąż za jednego z najsłynniejszych adwokatów N. Jorku — Pratta, lecz majątek swój zawdzięczała własnym kombinacjom pomyślnej lokaty pieniędzy.

Jedną z ekstrawagancyj Mrs. Pratt było nabycie luksusowej willi w Newport, gdzie w ciągu jednego sezonu przyjmowała elitę towarzystwa amerykańskiego. Następnie jednakże opuściła willę i sprzedać ją pozwoliła na licytacji dla zapłacenia podatków. Ten sposób postępowania wydać się może nierozsądny, lecz chodziło o to, że Mrs. Pratt zbyt prędko przekonała się o próżności życia światowego.

„Większość ludzi — mawiała — jest głupia, ale na przyjęciach towarzyskich nie znajdzie się jednego bodaj wyjątku: najbardziej wykształceni ludzie uczeni, z chwilą,

gdy włożą frak,

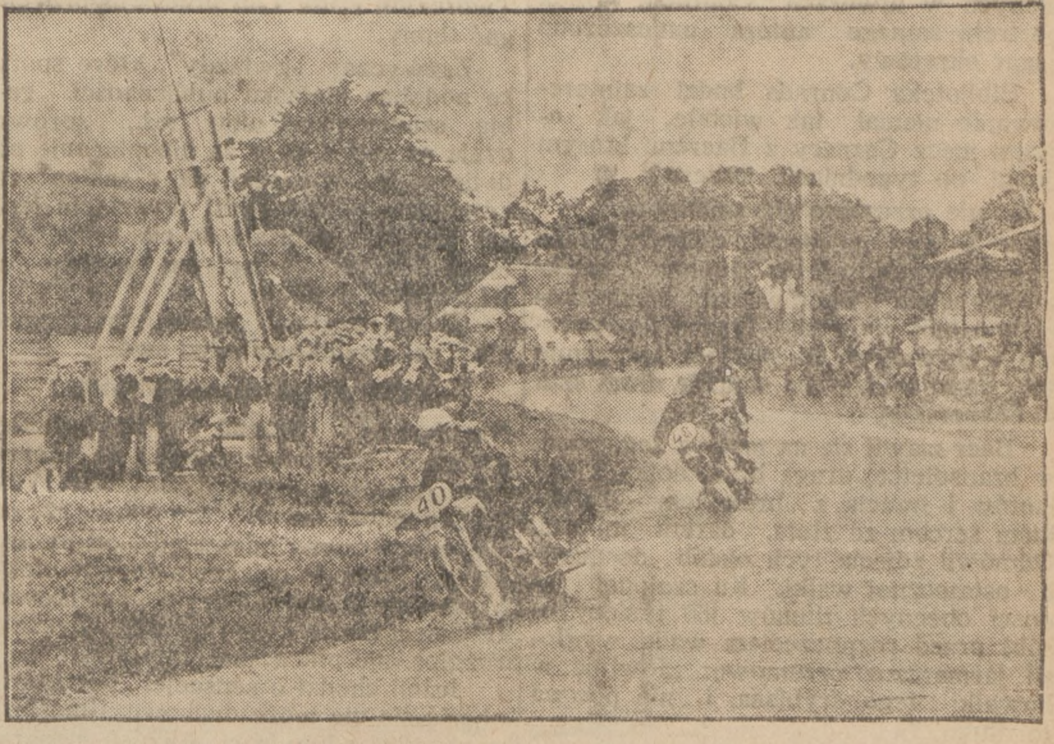
czują się w obowiązku obniżenia wartości swej rozmowy do poziomu umysłowości innych bałwanów, by nie uchodzić za pedantów. Kto mnie zmusi do wydawania pieniędzy, poto, by słuchać ludzkich bredni?

Podróżowała wyłącznie pod opieką dwóch uzbrojonych, nieodstępnych towarzyszy. Swego czasu wydawało się to ekscentrycznością, dziś zaś, wobec częstych porwań ludzi w Ameryce, rzec można, że Mrs. Pratt tylko wyprzedziła epokę.

Wszystkie te przykłady dziwactwa mimo wszystko nie składają się na obraz człowieka o anormalnym umyśle. To też wczoraj sędzia Foley wydał wyrok, mocą którego ogłosił zmarłą p. Pratt w pełni władz umysłowych, kiedy sporządzała testament, i pozostawił ten testament w mocy.

Observer.

Wyścigi motocykli w Holandji



odbywają się wyłącznie na drogach wiejskich.

Na plaży.



Baletnica na wywczasach.

Zakład w lokalu restauracji automatycznej.

Sprawiedliwy wyrok sądu.

Sąd budapeszteński miał w tych dniach do rozpatrzenia niecodzienną sprawę, powstałą na tle niezwykłego zakładu. — Dwóch przyjaciół założyło się między sobą na temat uczciwości kupieckiej pewnego właściciela restauracji automatycznej, przyczem jeden z nich twierdził, że gotów jest osobiście zobowiązać się do spożycia

wszelkiej ilości potraw,

jakie automaty restauracyjne mogą mu dostarczyć w ciągu jednej godziny, po wrzuceniu do nich odpowiedniej monety. Tem samem miał udowodnić nierzetelną kalkulację właściciela lokalu. Drugi natomiast był zdania, że przyjaciel jego nie wytrzyma takiej godzinnej uczty.

Ustalono zatem warunki niezwykłego zakładu wobec świadków, przyczem przegrywający miał zapłacić „cechę" oraz 300 pengö wygrywającemu. Następnego dnia rozegrano zakład w lokalu restauracji automatycznej. Gdy pierwszy z przyjaciół, mający spożyć godzinną ucztę, wrzucał 20-fillerową monetę do automatu, wyłaniała się porcja conajmniej dwukrotnie większa od normalnej, tak, że po 35 minutach współczesny „Gargantua" uznał się za pokonanego

i ustąpił z placu boju.

Wówczas jednak zbliżył się do niego właściciel lokalu i z drwiącym uśmiechem zapytał go „co sądzi o jego porcjach?" — Zwyciężony zrozumiał, że padł ofiarą podstępu i że jego przyjaciel był w zmowie z właścicielem. Wywiązała się awantura i bójka, w następstwie której sprawa znalazła się przed sądem. Na rozprawie dowiedziano się, że właściciel restauracji, w porozumieniu z przeciwnikiem zwyciężonego, zarządził wydawanie mu, w czasie trwania zakładu,

potrójnych porcyj. —

Wobec tego sąd wydał wyrok, który przyznaje zwycięstwo pokonanemu, gdyż — jeżeli porcje były potrójnej wielkości, należało czas użyty na spożycie ich pomnożyć przez trzy. Zasądził następnie właściciela restauracyj na wydawanie od tej chwili zawsze porcyj wielkości tych, jakie wydawał automat w czasie zakładu, a nierzetelnego przeciwnika na zapłacenie kosztów uczty oraz 300 pengö odszkodowania dla przyjaciela, który zakład wygrał.

Przyznać trzeba, że wyrok sądu był sprawiedliwy i korzystny dla uczęszczających do owej restauracji.

WĘGIEL ZA OKRĘTY.

Korespondent paryski berlińskiego pisma „Eildienst" donosi, że rząd francuski przyznał Polsce tytułem rekompensaty za zamówienia na budowę okrętów w stoczniach „Chantier Naval Français", dodatkowy kontyngent na przywóz węgla w ilości 33 000 t

Z ŻYCIA AMERYKI.

Gwiazda Mae West blednie...

Uczczenie pamięci Conrada Korzeniowskiego,

Nowy Jork w lipcu.

Kościół marynarzy w N. Yorku inaugurował niedawno bibljotekę, poświęconą pamięci Józefa Conrada. Jest to pierwsza instytucja tego rodzaju dla marynarzy. Księgozbiór mieści

cztery tysiące tomów,

(w tem — oczywiście — wszystkie dzieła Conrada oraz autorów, opisujących morze, podróżników i nawigatorów. Nie brakuje również dzieł technicznych, potrzebnych marynarzom.

Bibljoteka imienia Conrada mieści się w pięknej i obszernej sali, której liczne okna wychodzą na piękne widoki East River. Sala została zaopatrzona w wielkie stoły i wygodne fotele. Na ścianach widzimy liczne fotografje, ilustrujące różne wypadki z życia naszego rodaka, oraz wielką mapę z oznaczeniem wszystkich portów, wzmiankowanych w utworach Conrada. Obok portretu samego autora umieszczono zegar okrętowy.

Bibljoteka Conrada budzi zainteresowanie niemal tak wielkie, jak ostatni mecz Carnery z Baerem, którym dotąd, po tygodniach, jeszcze

nie przestano się zajmować.

Baer — żyd niemiecki, odkryty przez Dempseya, dostarczył swemu protektorowi wielu kłopotów: lubi piękne kobiety i lubi wygodę. Trzeba ustawicznie wyrywać go ze słodkiej bezczynności i naprowadzać na stoickie drogi sztuki bokserskiej.

Baer zjawił się na mecz z zegarkiem w bransoletce, drugą bransoletką z brylantów i trzecią z brelokiem — wielkiem sercem ze złota, darem miłości. Odmówił zdjęcia tych ozdób do chwili ostatecznej walki. Ku szalonej radości obecnych tłumów (50 tysięcy osób) przed rozpoczęciem walki wygłosił jarmarczną przemowę: „Rozbiję w kawałki tego dryblasa, i nie potrwa to długo..."

Słowem: zupełnie coś nowego.

Nie nowe — niestety — są poczynania dawniejszych bootleggerów ani nawyki, jakie przyswoili sobie Amerykanie w ciągu 15-letniego okresu prohibicji. Amerykanie piją nie dla rozkoszy podniebienia lecz po to, by otworzyć sobie wrota sztucznego raju

przy pomocy odurzenia.

Wolą zatem prawdziwy, przemycany whisky od fałszowanych napojów. Stąd kontrabanda i zawód bootleggerów nadal prosperują pomimo przepisów Roosevelta i jego popularności.

Ale popularność jest rzeczą bardzo kruchą, zwłaszcza ta z Hollywood. Publiczność nuży się swemi gwiazdami równie prędko, jak stwarza. Blednie już gwiazda Mae West, która potrafiła narzucić całemu światu powrót do upodobań

okrągłych kształtów kobiecych.

Twórczyni Lady Lou przestała przyciągać tłumy.

Zazwyczaj „gwiazdy", które spotyka podobna niełaska publiczności, gubią sznury pereł albo też... sprowadzają na siebie kary za nieopłacanie podatków, by otrząsnąć się z zasłon zapomnienia. Mae West wynalazła lepszy sposób: napisała do eks-króla Alfonsa XIII, proponując mu występ w jej następnym filmie.

Chcąc rozgłosić swoje „pociągnięcie", zakomunikowała list swój

całej prasie amerykańskiej.

Nie chcemy obrażać amerykańskiej gwiazdy przypuszczeniem, że wierzyła w rezultaty swego listu. Mae West jest za mądra na to: wie dobrze, że nawet nie otrzyma odpowiedzi od byłego króla. Mimo to osiągnęła żądany efekt. Wszystkie pisma Ameryki opublikowały „sensacyjne" zaproszenie. Zyskała rozgłos, nie płacąc za reklamę.

Jeżeli chodzi o sensację, bez której obejść się nie może duchowa atmosfera yankesów, zdobyła ją również nieograniczona pomysłowość statystyków: „Pathfinder" — naukowe czasopismo w Waszyngtonie, zajął się mozolnemi studjami zmian temperatury w związku z kolejnymi mieszkańcami Białego Domu. Rezultaty tych studjów, poparte tonem uroczystym i danemi liczbowemi są równie zdumiewające, jak i wysoce komiczne bowiem „Pathfinder" konstatuje zupełnie serjo, że stronnictwo demokratyczne sprowadza zawsze falę zimna, gdy natomiast atmosfera ociepla się od razu przy elekcji republikanina.

WITAMINA C DECYDUJE O POTOMSTWIE.

Dopiero w ostatnich czasach wykryty został wpływ witaminy C na zdrowie człowieka. Jej nieobecność w pożywieniu przypisują uczeni powstanie szkorbutu. Witamina C znajduje się w większej ilości w młodych jarzynach, dalej w młodych kartoflach, w cytrynach, pomarańczach, pomidorach, malinach, poziomkach, jabłkach, gruszkach. — Z produktów zwierzęcych najwięcej tej witaminy zawiera mleko, niewiele jej w mięsie, wątrobie, nerkach. Lekarz monachijski, dr E. Vogt stwierdził na podstawie doświadczeń, iż witamina C wywiera jednak wpływ nietylko na stan zdrowia dorosłych, lecz i na żywotność płodu w łonie matki oraz noworodka. Badania dra Vogta doprowadziły go do wniosku, że niedostateczna ilość witaminy C czy to w pożywieniu podawanem brzemiennej, czy też z mlekiem matczynem, oddziaływa wręcz ujemnie na rozwój i zdrowotność płodu ewentualnie noworodka. W konkluzjach swoich posuwa się dr Vogt jeszcze dalej, gdyż twierdzi, iż w niektórych wypadkach bezpłodność kobiety lub też naturalne poronienia zdarzają się właśnie naskutek niedostatecznego zapasu witaminy C w organiźmie.

Ostatni krzyk mody.



Gwiazdy filmowe Maureen O'Sullivan (na lewo) i Una Merkel propagują nowe modele kapeluszy plażowych.

PETER KARYE

TRZY PERŁY

16) Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Teraz o mnie rozmawiają, idzie o mnie, nie, idzie o wszystko! Czemuż tu siedzę? Ach prawda, przecież wyjadę z nimi! Nie, raczej poświęcę wszystko co mi zostało. Ciebie, Ewelinko!

Nancy czuła, jak jej oczy napełniają łzy, dławią ją i raptem wybuchnęła niepowstrzymanym płaczem. Elma widziała to wszystko, czule dotknęła jej ręki, przysunęła się bliżej, pogłaskała, przytuliła do siebie, pocieszała, jak tylko kobieta kobietę pocieszyć umie, i starała się uspokoić płaczącą.

*

Kiedy Nancy opuściła pokój, Elmę ogarnęło ciężkie, jak ołów, niewytłumaczone znużenie. Stwierdziła z całą pewnością, że niedyspozycja ma podłoże nienaturalne, więc zapytywała siebie, czy nie jest chora: mogła zjeść coś niestrawnego, lub poprostu zmęczył ją klimat.

W istocie nie było to nic innego, jak rezultat wrażeń ostatnich dni jak zupełnie zrozumiałe odprężenie nerwów po tylu godzinach wzburzenia i niepokoju.

Wyciągnęła się na łóżku; leżąc nawznak w swobodnej i niewymuszonej pozycji, wyprostowała ręce wzdłuż ciała: wiedziała z doświadczenia, że w podobnych wypadkach to działa skuteczniej od różnych leków. Na suficie, ociężale poruszając skrzydłami obracał się propeler wentylatora, przyłapała siebie na tem, że usiłuje nadążyć wzrokiem za kolistym biegiem szerokiego drewnianego śmigła.

Raptowny zawrót głowy zmusił ją do przymknięcia oczu i w tejże chwili zasnęła bez żadnych pośrednich wrażeń.

Jednak sen był niespokojny, nawet nie miała uczucia, że śpi. Ciągle jej się zdawało, że leży z otwartemi oczami. Słyszała jakby, że ktoś puka, zawołała, by wszedł, i na progu ukazał się listonosz.

Nie widziała nic niezwykłego w tem, że tu, w Batawji, zjawił się jej stary listonosz z Rotterdamu i przyniósł depeszę. Porywczym ruchem otworzyła ją: była od Hendrika.

Zanim przeczytała treść, spojrzała w kierunku drzwi — zamiast listonosza w pokoju stał Hendrik Hooge i patrzył na nią. Zestarzał się, zwichrzone mokre włosy spadały na czoło; nie wymówił jednego słowa.

Śpiącą Elmę ogarnęło okropne przerażenie. Był że to znak, straszne objawienie? A włosy Hendrika — może były mokre nie od potu, lecz od wody morskiej? Czy przyszedł tylko poto, by się ukazać na chwilę przed niemem odejściem do wieczności?

Zerwała się, podbiegła, dotknęła go. Chwała Bogu, to był Hendrik, nie jego duch! Zapytała, skąd przychodzi — i w tymże momencie ze zgrozą uprzytomniła sobie, że nie powiedziała mu nic miłego, nie wyrzekła ani jednego czułego słowa, nie obdarzyła żadną pieszczotą i nie byłaby zdolna tego zrobić.

Wydawało się, że nie przejął się takiem przyjęciem. Zapytał głosem tak zwykłym i spokojnym, jakby się widzieli dopiero poprzedniego dnia:

— Dlaczego, właściwie, szukasz mnie, Elmo?

Puściła go, odsunęła się wtył ślizgowym ruchem, unosząc się w powietrzu, co nigdy nie dziwi we śnie, i powiedziała bezdźwięcznie:

— Kocham cię! Kocham, jak... jak...

Nic innego nie przyszło jej do głowy, i dodała:

— Jak Nancy Rouve kocha Jespera.

Hendrik skinął głową i, zdawało się, był zupełnie zadowolony. Wskazał jakieś miejsce na podłodze:

— Szukaj, Elmo, a znajdziesz mnie!

Spojrzała nadół — zamiast podłogi była woda, nie, nie woda lecz lustro, mocne szkło, na które mogła stąpnąć nogą. Ale cóż jej to, skoro może latać i unosić się w powietrzu nad lśniącą taflą.

Głęboko, głęboko w dole ujrzała siebie. Gdzie się podział Hendrik?

Znienacka wyskoczył Peer Jesper, stanął na brzegu lustra, podobnego z formy do olbrzymiego lustra toaletowego o niepomiernie wielkiej rączce i wołał:

— Znajdziemy go, znajdziemy, choćbyśmy mieli umrzeć przytem! Ostrożnie, niech pani nie stłucze lustra! Pod lustrem...

Ale już coś zadzwoniło, uczuła z przerażeniem, że skrzydła nie utrzymują jej w powietrzu, runęła wdół, szkło pękło, zanim go dotknęła; zdążyła jeszcze zauważyć, że leci tuż koło Peera i stojące obok niego Nancy.

Nastąpił straszny upadek w niemożliwą do opisania, bezdenną noc. Robiła rozpaczliwe wysiłki, by się zatrzymać i nie mogła — a nad sobą, na niebotycznej wysokości, na skraju rozbitego lustra w którego głębi tonęła teraz, ujrzała twarz Hendrika.

Rzucił się za nią, leciał szybciej niż ona wpadł w otwarte ramiona, zmienił się w rękawiczkę i obrączkę ślubną.

I wtym momencie ustało spadanie w przepaść. Zmora skuła ją całą jak kajdanami, nieprzeniknione ciemności pokryły wszystko na przeciąg jednej sekundy.

Gdy się rozwidniło, siedziała w samolocie, który mknął w szalonym pędzie; przed nią przy motorze siedział pilot i, kiedy się odwrócił, poznała w nim Hendrika. Podniósł się, stał wyprostowany, nie zwracając uwagi, że wiatr może go porwać, i spoglądał nadół.

Elma słyszała swój własny przeraźliwy krzyk:

— Nie! Nie! Weź spadochron!

Pochylił się nad nią, przez warkot motoru [illegible] podniesiony i nie co piskliwy od natężenia głos:

— Dla mnie nie trzeba! Ale ty, Elmo, ty!

Wyskoczył, zawirował w powietrzu, jak płatek śnieżny, w mgnieniu oka pozostał daleko wtyle za pędzącą maszyną i znikł w obłokach.

Aeroplan bez pilota leciał naoślep. Elma zdrętwiała w panicznym strachu przykucnęła niezdolna do żadnego ruchu, do żadnego czynu, zdała się z rezygnacją na łaskę losu.

(D. c. n.)

Rybki-sejsmografy.

Domy na fundamentach kulkowych.

Kraina „Wschodzącego Słońca", Japonja, jest terenem nieustannych niemal wstrząsów podziemnych. Nie każdy taki wstrząs przynosi ludności

szkody i straty.

Wiele z nich przechodzi nawet niezauważonych zupełnie. Często jednak skutki trzęsienia ziemi są wręcz katastrofalne. Całe miasta w gruzach, dziesiątki tysięcy zabitych, rannych, bezdomnych. Nic dziwnego zatem, że Japończycy specjalnie oddawna robią wszelkie możliwe wysiłki, by zabezpieczyć się przed strasznemi skutkami tego dopustu Bożego.

Przedewszystkiem budują domki maleńkie, drewniane, których wystawienie kosztuje

bardzo niewiele,

a które dzięki swej lekkości nieprzedstawiają niebezpieczeństwa dla życia mieszkańców w razie zawalenia się. Ale zato domki te, to prawdziwe domki z kart, walące się przy każdym wstrząsie.

Obecnie wprowadza się zupełnie nowy system budowy, który jak się okazało, daje największe gwarancje bezpieczeństwa. Zamiast fundamentów głęboko wkopanych w ziemię buduje się dom na podwójnych stalowych płytach, między któremi umieszczone są łożyska kulkowe. W czasie trzęsienia ziemi dom taki poprostu przechyla się i przesuwa na kulkach, poddając się wahaniom skorupy ziemskiej.

Niemniej ważną rzeczą jest możliwość przewidywania zawczasu trzęsienia ziemi. Używane powszechnie do tego celu instrumenty i sejsmografy nie wystarczają, one bowiem pierwsze ulegają uszkodzeniu. Otóż Japończycy odkryli pewien gatunek ryby, która zapowiada trzęsienie ziemi na szereg godzin naprzód. Rybka ta, zwana parasilurus asolus, przechowywana w akwarjum, normalnie kryje się na dnie, ukryta wśród wodorośli, w stanie

pozornego letargu.

Regularnie jednak na szereg godzin przed trzęsieniem ziemi okazuje ona niezwykłe zaniepokojenie i ruchliwość. Wypływa w górę i robi kilka szybkich okrążeń, poczem wyczerpana opada znów na dno. Jak wykazały obserwacje, w przeszło stu wypadkach rybki te przepowiedziały trzęsienie ziemi, które dopiero znacznie później zarejestrowały sejsmografy. Uczeni są zdania, że rybki te są specjalnie wrażliwe na każde elektromagnetyczne zaburzenie, występujące w skorupie ziemskiej przed trzęsieniem ziemi. Właściwość tę wyzyskują japończycy w odpowiedni sposób, a nawet stacje meteorologiczne zamierzają zaopatrzyć się w egzemplarze tej dziwnej rybki.

Nie trzeba wyjaśniać, jak ważną jest rzeczą przewidywanie trzęsienia ziemi na szereg godzin naprzód. Zawczasu uprzedzona ludność może schronić się w bezpieczne miejsca. Pozatem zapobiec można niebezpieczeństwu pożarów, które z reguły wyrządzają większe spustoszenia, niż samo trzęsienie ziemi. Jak wiadomo bowiem, przy trzęsieniach ziemi pękają zazwyczaj

rury gazowe,

a wydobywający się w licznych punktach gaz łatwo się zapala i eksploduje. Ważną zatem rzeczą jest należyta ochrona rur gazowych, wodociągowych i t. p., co może w znacznym stopniu złagodzić następstwa tej najstraszniejszej katastrofy żywiołowej, wobec której człowiek dzisiejszy, pomimo całego olbrzymiego postępu wiedzy i techniki, jest niemal zupełnie bezsilny.

807 500 dolarów zapłaciły

wytwórnie amerykańskie autorom.

Niemal w żadnej gałęzi pracy artystycznej nie podlegają honorarja takim wahaniom, jak w filmie. (Tylko jeszcze w cenach obrazów można stwierdzić podobną rozpiętość, ceny te bowiem kalkulują się w zależności od popytu amatorów). Obecnie zakończył się sezon produkcji filmowej, warto więc rzucić okiem wstecz na cyfry dotyczące rocznego okresu rachunkowego.

Za scenarjusz filmowy Eugenjusza O'Neilla pod oryginalnym tytułem zapłaciła wytwórnia „Metro Goldwyn Meyer" 75,000 dolarów. Taką samą kwotę zapłacił „Paramount" za wystawiony przedtem na scenie w Broadwayu scenarjusz. Radjofilm zapłacił za scenarjusz „Roberty"

65,000 dolarów,

a Paramount tyle samo za „She lou menot". Za przeróbkę filmową sztuki „Men in white" dostał autor 45,000 dolarów. Trzeba odrazu zaznaczyć, że powodzeniu lub klapa utworu scenicznego nie wróżą tego samego późniejszej przeróbce filmowej. Często bywa wprost przeciwnie, niż na scenie.

Amerykańscy menażerowie teatralni są przeważnie finansowo zaangażowani w prawach

sfilmowania jakiejś sztuki.

Dlatego autorzy, którzy sprzedają swe sztuki do przeróbek filmowych przed wystawieniem ich w teatrze, pozbawiają te sztuki wszelkiej wartości dla giełdy teatralnej. Z pośród wystawionych w ubiegłym roku na Broadwayu 126 utworów scenicznych prawdziwy sukces osiągnęło tyklo 14, t. zn. coś trochę więcej ponad 10 procent. Średnie powodzenie miało tylko 16 sztuk, t. zn. 13 procent, 96 sztuk położyło się.

Z tych 126 sztuk nadawało się do filmu tylko 21. Za te zaaprobowane do sfilmowania sztuki zapłaciły wytwórnie amerykańskie autorom

razem 807.500 dolarów.

Właściciele wytwórni inwestują więcej kapitałów w scenarjusze, bo powyższą sumą zostały objęte tylko utwory sceniczne. Mylnem byłoby pozatem mniemanie, że te pieniądze wpływają w całości do kieszeni autorów. Według układu z menażerami 50 procent dochodów idzie dla dyrektorów teatrów na Broadwayu, którzy też mają prowizję za odstąpienie każdej sztuki teatrom europejskim.

Empire Trophy



Eyston — zwycięzca tegorocznych wyścigów angielskich.

Zaburzenia przemiany materji.

Gdy cię boli duży palec u nogi...

ZAPOBIEGANIE I LECZENIE „DNY".

Dna (po niemiecku Gicht), zwana także skazą moczarową, jest chorobą konstytucyjną, polegającą na zaburzeniu przemiany materji. Pod tem ostatniem rozumie medycyna całość procesów życiowych, związanych z przyjmowaniem, przerabianiem czyli przemianą i wydalaniem „materji", wchodzących w skład naszego organizmu.

Istotą skazy moczarowej jest, jak już sama nazwa wskazuje, wadliwa przemiana kwasu moczowego, polegająca na nadmiernem gromadzeniu się tego kwasu

we krwi i tkankach

i prowadząca wskutek tego do napadowych zapaleń zwłaszcza drobnych stawów i ich otoczenia.

W schorzeniu tem, nawiasem mówiąc, nie tak częstem jak to niektórzy przypuszczają, zachodzi zmniejszone wydzielanie przez mocz kwasu moczowego pochodzenia zewnętrznego (z t. zw. ciał purynowych spożytego mięsa, wzgl. narządów jak wątroba, nerki, móżdżek, obfitujących w jądra komórkowe), a także pochodzenia wewnętrznego (t. j. z ciał purynowych samego organizmu).

Dlatego też przy nieznacznej ilości kwasu moczowego w moczu, zawartość jego we krwi jest wzmożona.

Podczas gdy człowiek zdrowy wydziela z moczem około 50 proc. pobranych wraz z pokarmem ciał purynowych w postaci kwasu moczowego, człowiek chory na dnę wydziela tylko ¼ część i to w tempie zwolnionem.

Z przyczyn, usposabiających do powstania tego cierpienia na pierwszem miejscu wymienić należy dziedziczność, następnie

nadmierne spożywanie mięsa,

nadużywanie alkoholu, zwłaszcza piwa i białego wina. Wreszcie prowadzić może do dny przewlekłe zatrucie ołowiem (np. u malarzy, lakierników, odlewaczy czcionek), wskutek schorzenia nerek, które tracą zdolność wydzielania kwasu moczowego.

Najbardziej charakterystycznym, w większości przypadków pierwszym objawem dny jest ostry napad bólów w jednym stawie t. zw. napad dny. Postać, względnie stadjum cierpienia, w którym te napady perjodycznie się powtarzają i stanowią główny objaw, nazywamy

ostrą, regularną dną,

w odróżnieniu do dny przewlekłej, nieregularnej, w których napadów brak wzgl. nie są wyraźnie zaznaczone, a która przebiega ze złogami kwasu moczowego w różnych organach wewnętrznych i drobnych stawach.

Ostry napad dny powstaje zwykle u osób w wieku 35—50 lat, uprzednio pozornie zupełnie zdrowych, wśród nocy, zwykle między 12—3 godziną, jako nagły, gwałtowny ból

dużego palca u nogi.

Najczęściej dotknięty jest lewy palec, mianowicie staw śródstopno-palcowy, który obumiera i boli przy dotyku. Bóle są nieznośne, o charakterze kłującym, jakgdyby ktoś wiercił ostrem żelazem w stawie palcowym. Nad ranem ból ustępuje i chory zasypia. Następnej nocy znów zjawiają się bóle, nieco słabsze, niż poprzedniej i tak powtarza się to kilka lub kilkanaście nocy, poczem chory ma spokój i napad dny za sobą.

Zewnętrzne zmiany stawu palcowego (zaczerwienienie, obrzmienie) stopniowo znikają wśród swędzenia i złuszczenia się skóry; pozostaje tylko lekka tkliwość stawu.

Sprawa może się

ograniczyć do jednego stawu

i jedne napadu, ale może również przerzucić się na inne stawy i najczęściej taki napad powtarza się po roku lub więcej, przy udziale innych stawów W razie zaatakowania stawu palucha mówi się o podagrze, przy zajęciu — stawów, ręki, zwłaszcza kciuka grozi chiragra, stawu kolanowego — gonagra, a barkowego — omagra.

Dalszym znamiennym dla dny objawem jest odkładanie się soli kwasu moczowego, czyli t zw. złogi moczanowe w różnych tkankach Tak powstają twory guzowate różnej wielkości od łebka szpilki do rozmiarów grochu lub jagody, przeświecające białawo przez skórę i umiejscowione często na obrąbku małżowiny usznej. W następstwie napadów dny powstają takie złogi w mięśniach, ścięgnach i stawach, powodując w razie większych rozmiarów i dłuższego trwania sprawy zniekształcenie i z czasem zesztywnienie stawów.

Pozatem prowadzi dna po długich latach do zmian chorobowych ze strony nerek, przewodu pokarmowego, serca a niekiedy i organu wzrokowego.

Do chorób towarzyszących dość częstej dnie i komplikujących ją należy

otłuszczenie, cukrzyca i skleroza.

Jeśli chodzi o zapobieganie i leczenie dny, to jakkolwiek skłonności dziedzicznej nie można usunąć, jesteśmy jednakowoż w stanie zapobiec zupełnemu rozwinięciu się cierpienia jak również powtórzenia się napadów dny.

Największą zasadą jest umiarkowany tryb życia, a przedewszystkiem umiarkowanie w jedzeniu i piciu. Następnie ważną rzeczą jest dążenie do obniżenia zawartości kwasu moczowego we krwi; osiągamy to zapomocą djety, ubogiej w białko i puryny, stosowanej indywidualnie przez długi czas. Jako napoje wchodzą w rachubę, herbata, kawa, lemonjady, pozatem wody mineralne jak krynicka (Zuber), morszyńska, karlsbadzka, Giesshübler i t. d.

W razie złogów i obrzmienia stawów wskazane są kąpiele borowinowe, szlamowe, gorące okłady, djatermje itd.

Obok uregulowania djety ważnym czynnikiem zapobiegawczym i leczniczym jest

ruch na wolnem powietrzu,

spacery conajmniej dwie godziny dziennie gimnastyka i uprawianie sportów.

PODSŁUCHANE.

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWEM MIEJSCU.

Redakcja poszukuje współpracownika do redagowania odpowiedzi dla czytelników. Zgłasza się jakiś jegomość o smętnym wyglądzie.

— Czy potrafi pan odpowiadać na najdziksze pytania?

— Bezwarunkowo, jestem ojcem ośmiorga dzieci!

MAŁŻEŃSTWO Z MIŁOŚCI.

— Słyszałem, że córeczka pańska zamierza ostatecznie wyjść zamąż. Spodziewam się, że z miłości...

— Tak, z miłości do swoich dzieci. One koniecznie chcą mieć ojca!

SUBLOKATOR.

— Pani Szymonowa! Słyszałam, że pani wychodzi zamąż za swego sublokatora?

— Tak. On mi już tyle pieniędzy winien za czynsz, że z tego możemy oboje wygodnie żyć!

AKUSZERKA.

— Dlaczego pani dziś bez humoru, pani Maćkowa?

— Wyobraź pani sobie, że dziś miałam obchodzić jubileusz tysięcznych narodzin.— Tymczasem narodziły się bliźniaczki i jubileusz poszedł spać.

Kobieta w negliżu na ulicy.

Aż tramwaje stanęły z zachwytu...

Ze Lwowa donoszą:
Na jednej z ulic śródmieścia doszło do piekielnej awantury między Antoniną Dmitrakową, żoną funkcjonarjusza szpitala powszechnego a niejaką Marją Stachurską, żoną urzędnika prywatnego. Zajście wywołała podobno Dmitrakowa, która podejrzewała swego męża o utrzymywanie intymnych stosunków

ze Stachurską.

Posterunkowy rozdzielił zapalczywe kobiety i spisał z niemi protokół.

Dmitrakowa nie zrezygnowała jednak z chęci zemszczenia się na rywalce. Oto wczoraj dowiedziawszy się, że mąż ma się spotkać z rzekomą swą przyjaciółką obok fabryki Baczewskie go, udała się na przystanek tramwajowy, obok rogatki Żółtkiewskiej, postanawiając czekać na przyjazd domniemanej rywalki. Gdy ta w istocie po kilku minutach nadjechała, Dmitrakowa napadła na nią, zerwała jej z głowy biały kapelusz i rozdarła na niej suknię tak, że Stachurska stanęła na środku ulicy

niemal w negliżu.

Powstało ogromne zbiegowisko, tak, że dwa przejeżdżające w tym czasie wozy tramwajowe zatrzymały się. Podróżni wyskoczyli z tramwaju, aby stwierdzić przyczynę przerwania ruchu kołowego.

Obie kobiety sprowadzono do kom. PP., skąd po spisaniu protokółu nagą i podrapaną Stachurską odwieziono autodorożką do domu. Policja skierowała sprawę do prokuratury.

Żony z dyplomami.

Przezorność rządu japońskiego.

Na pierwszy rzut oka nieco niezwykłym wydaje się związek między założeniem cesarstwa Mandżuko, a urzadzeniem w Tokio państwowych kursów dla kształcenia japońskich dziewcząt

na wzorowe żony.

Okazuje się jednak, że istnieje ścisły związek między tymi faktami.

Przyczyny tkwią w tem, że w wojsku japońskiem, znajdującem się obecnie w Mandżurji, jest wiele kawalerów. Wydarzenia w Chinach i Mandżurji, powodują, że młodzi japońscy żołnierze jeszcze nieprędko powrócą do ojczyzny, prócz tego wielu z nich wyraziło życzenie pozostania na stałe w Mandżuko.

Wiedząc o tem i chcąc zapobiec mieszaniu rasy japońskiej i chińskiej przez małżeństwa żołnierzy japońskich z Chinami, rząd japoński postanowił zabezpieczyć swych żołnierzy w sposób następujący: wysłać dla nich Japonki, które byłyby dobremi

i prawdziwemi żonami

japońskiemi. W tym celu utworzono w Tokio państwowe kursy dla niewiast, pragnących wyjść zamąż. W związku z tem, pisma japońskie niedawno podały do wiadomości ogólnej, iż 600 panien w wieku od 16 do 20 lat ukończyło kursy i otrzymało dyplomy kwalifikowanych żon. Te kandydatki na żony w krótkim czasie zostaną wysłane do Mandżuko, gdzie ma się odbyć jednego i tego samego dnia ślub 600 par.

Jeszcze podczas uczęszczania na kursy, absolwentki za pośrednictwem władz wysłały swoje fotografje swym przyszłym mężom, aby ci ostatni mogli na tej podstawie dokonać wyboru. Do fotografji załączone były krótkie notatki autobiograficzne, których autentyczność została stwierdzona przez władze.

J. K.

Płatanie figlów i złośliwość czytelników.

Ciekawa ankieta pisma wiedeńskiego.

Jeden z poważniejszych dzienników wiedeńskich w tych dniach zorganizował wśród swoich czytelników ankietę na temat: — Co by pan zrobił, będąc w posiadaniu legendarnej czapki niewidymki? Otrzymane odpowiedzi nie odznaczały się

zbytnim dowcipem.

Pewien lipski obywatel wyraził życzenie przedostania się za kulisy teatru operowego aby zepsuć maszynerję. Czytelnik z Hamburga ma zamiar w inny sposób wykorzystać magiczne właściwości bajecznej czapeczki: mianowicie, pragnie stać na wadze w tem samem momencie, kiedy się waży gruba dama zaraz po kuracji odtłuszczającej, ażeby pomyślała, że kurs leczenia osiąga zupełnie przeciwne rezultaty.

Mniej niewinne są odpowiedzi czytelniczek: jedna z nich marzy o tem, żeby się dostać w nocy do sypialni swych znajomych i ulokować się u nich na piersi. Lecz cel tej wizyty bynajmniej nie jest erotyczny, gdyż dobroduszna dama utrzymuje, że wskutek niespodziewanego ciężaru znajomi będą mieli

koszmarne sny.

Inna znów niewiasta, opanowana demonem zemsty, ma zamiar w biały dzień na głównej ulicy miasta podnieść spódniczkę swych rywalek, dla demonstrowania ich dessous.

Ciekawe, że w żadnej z otrzymanych przez redakcję odpowiedzi nie było ujawnionego życzenia wykorzystania magicznej właściwości czapeczki dla jakiegoś dobrego uczynku.

Można się cieszyć, że takie nakrycie głowy istnieje

tylko w bajkach.

J. K.

WYŚWIĘCENIE INDJANINA - KAPŁANA.

W rezerwacie dla Indjan w dniu 1 lipca r. b. odbędzie się uroczystość święceń kapłańskich pierwszego kapłana Indjanina. Nowowyświęcony kapłan wygłosi swe pierwsze kazanie na temat męczeństwa trzech pierwszych misjonarzy w tych okolicach, którzy zginęli od tomahawków indyjskich. Z okazji powyższej uroczystości kilka „Bladych Twarzy" zostanie dopuszczonych na członków szczepu, z którego pochodzi nowy kapłan i wypali z wodzami tradycyjną „fajkę pokoju"

SYMBOLICZNY AKT RELIGIJNY NA HAITI.

W kościele parafjalnym w Turgeru, na Haiti, odbył się symboliczny akt religijny, wyrażający oddanie się całego państwa Sercu P. Jezusa.

Minister Leon Laleau — w imieniu rządu — wręczył ks. arcybiskupowi z Port-au-Prince, J. E. ks. Józefowi Le Gouaze, sztandar, ozdobiony wizerunkiem Serca P. Jezusa. Ks. arcybiskup, przyjmując sztandar, wygłosił gorące przemówienie, podkreślając doniosłe znaczenie tego symbolicznego aktu.

W uroczystości wzięło udział wielu dygnitarzy m. i. zauważono obu b. prezydentów M. Legitime'a i E. Roy'a. Kompanja honorowa szkoły kadetów asystowała w czasie podniosłego aktu w pełnym odświętnym rynsztunku.



LUDWIK BLERIOT,
który pierwszy przeleciał samolotem nad kanałem La Manche przed 25-laty — obecnie ciężko zaniemógł.

B. GERVAISE.

Otwarte okno.

Poraz pierwszy miało to miejsce przy jakiejś gwałtownej sprzeczce spowodowanej błahą, nie zasługującą na pamięć przyczyną.

Z ową drażniącą nerwy bezwzględnością rozumowania, która mężczyźni uważają za dowód wyższości intelektualnej, Jan uzasadniał matematycznie prawdziwość swego twierdzenia z zaciekłością lepszej sprawy.

— Wychodzi na to w rezultacie — zawołała Teresa, wyprowadzona z równowagi, że ja jestem głupia bo nie mogę się zgodzić na twoje logiczne wywody.

— Nie powiedziałem tego! — zaprzeczył Jan żywo.

— Nie odważyłeś się! Ale tak myślisz o mnie!

— Ja?

— Tak, ty! Na tyle nie jestem mądra, aby się nie spostrzec.

— Pleciesz trzy po trzy!

— A co! Nie mówiłam!?

— Nie rozumiesz o co mi chodzi...

— Naturalnie! Nic nie rozumiem, plotę trzy po trzy!... No cóż tam jeszcze? Wiesz, Janie, że nie mogę znieść dłużej takiego traktowania. Wolę raczej...

— Wolisz raczej?...,

— Umrzeć!

Jan roześmiał się na to.

— Ach, umrzeć! — powtórzył lekceważącym tonem. — Ktoby temu uwierzył?!

— Tak myślisz? — podchwyciła roz jątrzona Teresa. — A więc patrz!

Otworzyła okno. Wskoczyła na parapet i kto wie, czy nie byłaby się rzuciła w próżnię, ryzykując uszkodzić, o pięć pięter niżej, ładny daszek magazynu, gdyby Jan przerażony nie był jej cofnął błyskawicznie wtył.

Od tej pory, za każdą gwałtowniejszą nieco wymianą zdań, Teresa przerywała dyskusję tragiczną groźbą, kierując się ku oknu.

— Kiedy tak, wiem co mi pozostaje do zrobienia.

Jan wówczas biegł za nią, chwytał desperatkę wpół, nim zdążyła wykonać fatalny gest i póty przepraszał, przyznawał się do winy, obiecywał poprawę, przysięgał miłość, aż udobruchana zgadzała się wspaniałomyślnie pozostać przy życiu.

Pewnego wieczora jednakże sprawa wzięła inny obrót. Teresa i Jan wracali z teatru. Sprzeczka, rozpoczęta w taksówce, ciągnęła się na chodniku, przed bramą, z której otwarciem odźwierny zwlekał, na schodach (w cichym tonie ze względu na śpiących lokatorów), w zwolnionem tempie na wyższych piętrach dla braku tchu u małżonków, w zdwojonem zaś to na górze, w ich mieszkaniu.

— Wiem, do czego zmierzasz! — krzyczała Teresa — chcesz bym zbyć się mnie! Być wolnym! Zatruwasz mi życie swemi ustawicznemi kłótniami, żeby wyprowadzić mnie z równowagi, doprowadzić do ostateczności!...

Ale Jan miał dość kłótni. Czuł się zmęczony. Godzina bowiem była późna, więc podczas kiedy Teresa mierzyła wzdłuż i wszerz sypialnię, rozwodząc się nad swym losem, on, senny, rozsiadłszy się w fotelu, rozsznurowywał obuwie, poczem, korzystając, że żona nie zwraca nań uwagi, zdjął pręd ko ubranie, wciągnął nocną koszulę i wślizgnął się pod kołdrę.

— Powiedz, że to nieprawda! Ośmiel się zaprzeczyć, że najgorętszem twojem pragnieniem rozstać się ze mną, zrzucić kajdany! — powtarzała w dalszym ciągu Teresa, podczas, gdy Jan, wtulony w miękkie posłanie, rozkoszował się świeżością prześcieradeł, prostując obolałe członki i zapadając powoli w objęcia Morfeusza.

— Zwarjowałaś!... — bąknął tylko omal że przez sen.

— Zwarjowałam! Naturalnie! Dlatego, że widząc twą grę, czytam w twych myślach, zgaduję twoje zamiary!... Jakgdyby to nie było jasne jak na dłoni, że uważasz mnie za kulę u nogi! Tak, kulę właśnie! A więc do brze! Ciesz się! Spełni się twoje życzenie! Dość mam takiego życia! Tym razem kończę z niem! Kończe nieodwołalnie! Żegnaj!

I swoim zwyczajem otworzyła okno naoścież; lodowaty wiatr dostał się do pokoju. Była to chwila, kiedy Jan do tychczas występował ze swoją akcją ratowania. Tym razem jednakże, zmożony snem, nie ruszył się z ciepłego łóżka.

— Zbrodniarzu! wrzasnęła wówczas Teresa na całe gardło — zbrodniarzu!

Jan ocknął się.

— Co się stało? — spytał otwierając szeroko oczy.

— Zbrodniarzu! Umyślnie udałeś, że spisz! Chciałeś, żebym się zabiła! Zbrodniarzu! Zbrodniarzu!

Jan wstał i zamknął okno.

— Opamiętaj się Tereso! Chodź do łóżka! Przeziębisz się — perswadował, obejmując żonę wpół.

— Nie dotykaj mnie, zbrodniarzu! — krzyknęła, odpychając go.

Spędziła noc w jadalnym pokoju, na sofie.

Kiedy nazajutrz rano Jan wstał, zastał ją pakującą swoje rzeczy.

— Co ty robisz? — spytał zdumiony.

— Wyjeżdżam! — odparła ponuro. — Ani chwili dłużej nie chcę pozostać ze zbrodniarzem!

— Ależ Tereso! Dlaczegóż nazywasz mnie zbrodniarzem? Czem zawiniłem wobec ciebie?

— Chciałeś, żebym się zabiła! Udawałeś, żeśpisz, zbrodniarzu!

Napróżno przekonywał! napróżno przepraszał, błagał o przebaczenie. Urażony, wreszcie dał za wygrana.

Nie żegnając się z mężem, ze słowami „zbrodniarzu!" na ustach, opuściła dom.

Grobowe milczenie zaległo w mieszkaniu po jej wyjeździe. Przed otwartą naoścież próżną szafą, Jan stał osłupiony, usiłując uprzytomnić sobie wczorajsza scenę i daremnie doszukując się swej winy.

Nagle drgnął.

— A gdyby rzeczywiście wyskoczyła przez okno?!

Przejęty zgrozą, chwycił kapelusz narzucił palto. Wybiegł na ulicę wsiadł do taksówki i pojechał wśląd za żoną do matki.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 222.

Do Czytelników!

Chcąc zapewnić naszym P.T. Czytelnikom jak największe korzyści, weszliśmy obecnie w porozumienie z Poznańsko-Warszawskiem Towarzystwem Ubezpieczeń S. A. i odtąd każdy nasz Abonent opłacający prenumeratę zgóry, będzie równocześnie ubezpieczony od nieszczęśliwego wypadku na kwotę

zł. 2000

Również i w razie śmierci, będącej następstwem wypadku, otrzymają rodziny naszych P. T. Abonentów kwotę

zł. 2000

Mimo, że stawki tego ubezpieczenia są bardzo wysokie, cena prenumeraty pozostaje niezmieniona i wynosi z dostawą „Nowego Czasu“ do domu tylko

zł. 2.50

Liczymy, że sympatycy „Nowego Czasu“ odpowiedzą na nasze wysiłki jak najszerszem poparciem i odpowiednio rozpropagują zalety naszego pisma, które zastępuje interesy świata pracy i jest organem niezależnym, bezpartyjnym, pośród swoich znajomych i przyjaciół i zapoznają ich z wszelkimi korzyściami, jakie abonowanie „Nowego Czasu“ zapewnia bez żadnych dodatkowych kosztów.

Wydawnictwo „NOWY CZAS“

SPORT

Mistrzostwa pływackie

W ramach „Święta Morza“ odbyły się w Miejskich Zakładach Kąpielowych w Katowicach pływackie zawody o mistrzostwo Śląska klas 1a i 1b. Ogólna punktacja przedstawia się: 1) E. K. S. 387; 2) K. P. Siemianowice 383; 3) Pogoń Katowice 288; 4) Hakoah Bielsko 226; 5) T. P. Giszdw ec 120.

Szczegółowe wyniki podamy w jednym z najbliższych numerów.

Wyścig kolarski fy „Sport“

Jakjuż donosiliśmy. w nadchodzącą niedzielę odbędzte się na przestrzeni 116 km. wyścig kolarski znanej fy. „Sport“. Między innemi swój udział w wyścigu zgłosili już znani kolarze jak: Hadryś (Francja) Biełbasa (Warszawa) Hofsznajder (Łódź) Duda (Kraków) oraz wszyscy czołowi kolarze Śląska z Rurańskim, Ligoniem, Dłucikiem i Rosikiem na czele. Udział kolarzy z powodu pięknych i doprawdy cennych nagród będzie rekordowy. Zbiórka zawodników odbędzie się w Katowicach przed składem fy. „Sport“, 3-go Maja 22, zaś start w Panewniku.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje Śląski Okręgowy Związek Kolarski, Katowice ul. 3 Maja 34.

Mistrzostwa szermiercze

Jako drugą konkurencję na tegorocznych mistrzostwach szermierczych Europy rozegrano szpadę zespołowo i indywidualnie w dniach 24. i 25. bm. W tej konkurencji wystawiono również jak we florcie pań drużynę polską. W skład polskiej drużyny wchodzili kpt. Małysko, dr. Wodnicki, por Zabielski, Mirowski, Sobik i Zaczyk. Wobec natknięcia się odrazu na tak silne drużyny jak Francji i Szwecji, które zawsze zajmują pierwsze i trzecie, wiadomem było, że do finału nie dojdziemy. Zawiedli nadto w naszej drużynie starzy szermierze Zabielski Małysko, nie odnosząc żadnego zwycięstwa. Honor nasz ratowali pierwszy raz stykający się z zagranicznemi przeciwnikami Wodnicki i Zaczyk, odnosząc trzy zwycięstwa.

25. bm. od rana rozpoczęto w sześciu grupach indywidualne mistrzostwa Europy. W tej konkurencji startowali wszyscy nasi szpadziści z wyjątkiem Zabielskiego, którego miejsce zajął Franz. Po bardzo ciężkich walkach z elitą szermierzy nietylko Europy ale i świata, Polacy. stopniowo z kadżej grupy zostali wyeliminowani Jedynie w grupie czwartej, gdzie walczył Zaczyk reprezentant nasz po czterech pięknych zwycięstwach jako pierwszy Polak wchodzi do półfinału W ostatniej grupie walczył jeszcze jeden, Sobik który mając już kilka zwycięstw, również był kandydatem do półfinału. To też jego ostatnie spotkanie z niebezpiecznym Niemcem Wahlem przyniosło wygrane 3 : 1, jako drugi Polak wszedł do półfinału. W ten sposób niestety jedynie dwaj Ślązacy reprezentowali barwy polskie w dalszych rozgrywkach, a pozostali czterej odpadli.

Odpowiedzi Czytelnikom.

P. Lesik Katowice. Możemy polecić sanatorjum dla nerwowo - chorych w Bałowicach pod Krakowem. Jest ono dobre, ale dosyć drogie. Dojazd z Krakowa samochodem zakładu. Kierownik docent dr. Rogalski, Kraków, Basztowa 2. Nie jest to jednak zdrojowisko. Jeśli chodzi o miejscowość Rapielową dla nerwowochorych to możemy również podać.

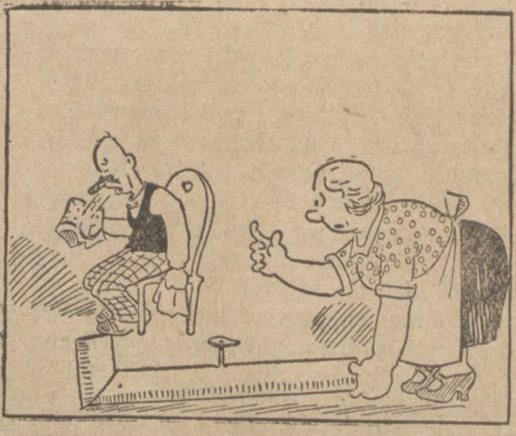
Karlik i jego pech

Wesołe przygody w obrazkach

Film tygodniowy „Nowego Czasu“



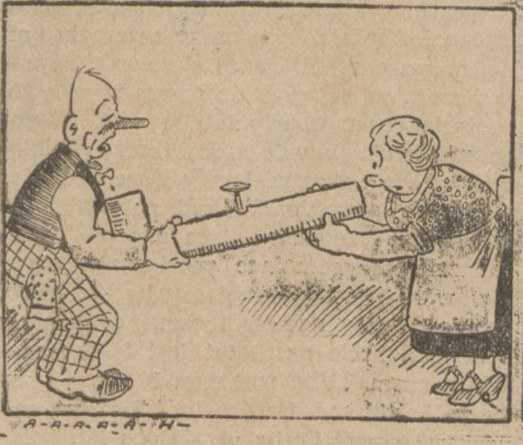
1. Był-ci Karlik długonosy, który w pole wyszedł boso. Chociaż lipiec, dostał grypę i dziś kicha i ma chrypę.



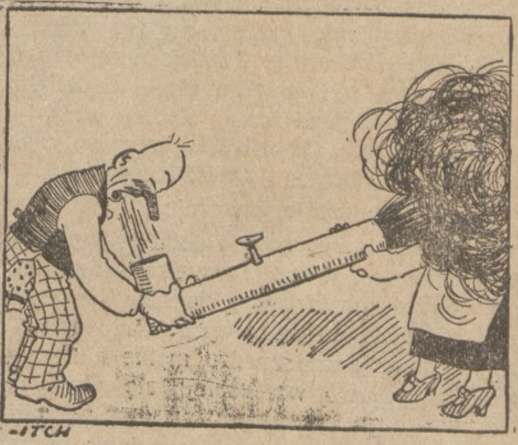
2. Mówi jego gospodyni: Wsadź-że głowę do tej ruły, ryma twoja w pacież mignie i nie wydasz ze szkatuły.



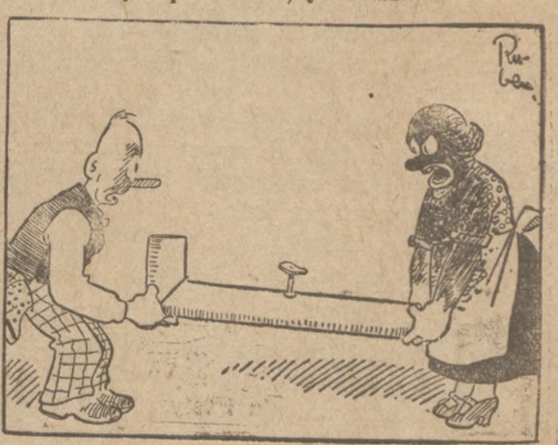
3. „Inhalator dźwiga“ Karlik, który baba fest nagrzała, unosi go po sam kraglik chcąc spróbbwac, jako działa.



4. „W rułę teraz nos wsadź długi i oddychaj piersią całą, a choć potu lałbyś strugi, td godzinę wytrwai mało“.



5. Raptem Karlik przymknął oczy, nabrał w piersi oddech miły, nieco przysiadł i zatoczył i jak kichnie z całej siły ...



6. Z ruły sadzy buchły kłęby, (choć to ino kichnął „krzynkę“) na spódnicę, twarz — do gęby, farbiąc baba na murzynkę.

Mleko dodaje energji i ochoty do pracy.

Stosunkowo mały procent dorosłych osób użala się, że nie mogą pić mleka, że nie „zgadza się" ono z ich systemem, że jest nieprzyjemne, lub też powoduje jakie

nieprzyjemne skutki.

Większość z tej małej grupy dorosłych osób tłumaczy swą niechęć do mleka zwykle w ten sposób, że pewnego razu zostali oni „uprzedzeni" do mleka, najczęściej nieodpowiednim stanem mleka np. dlatego, iż mleko nie było świeże, lub zimne, lub też wywoływało w nich nieprzyjemne uczucia... Rzadko kiedy zastanawiają się oni nad tem, że przyczyną ich „niechęci" mógł być niezdrowy stan ich żołądka, lub że przed wypiciem mleka zjedli oni coś takiego, co było rzeczywistą przyczyną owego niemiłego uczucia. U znikomej mniejszości przyczyną tą mogło być to, że mają zbyt słaby żołądek. A jednak wszyscy ci, co powiadają, iż nie lubią mleka, spożywają mleko w kombinacji z kawą, herbatą, czekoladą, a nawet z wodą sodową, gdyż w większości sklepów, w których sprzedawana jest woda sodowa, mleko mieszane

jest z ową wodą.

Z tego względu, że mleko jest najdoskonalszą potrawą i że jest bogate w minerały, tłuszcze i witaminy, każda dorosła osoba i każde dziecko powinno spożyć przynajmniej jedną kwartę mleka dziennie. Dla tych, co mogą pić mleko bez jakiejkolwiek domieszki, jest ono jednem z najlepszych i najbardziej

zdrowotnych napojów.

Szklanka mleka pomiędzy śniadaniem, a obiadem, lub popołudniu, odgrywa wielką rolę czynnika odżywczego i w wielu fabrykach i zakładach przemysłowych podawane jest mleko pracownikom w ten sposób, by dodać im więcej energji i ochoty do pracy.

Woskowa figura rywala.

Niewierna żona właściciela panopticum.

W Nowym Jorku zakończył sie po 2-letnim trwaniu proces rozwodowy na niecodziennem tle. Poprzedziły go dwa procesy o uszkodzenie cudzej własności

i o obrazę czci.

Poszkodowany mąż, mister Randolph, nietylko stracił żonę, ale musiał jeszcze przed kilku miesiącami zapłacić za naruszenie honoru 1200 dolarów szczęśliwemu rywalowi, który teraz stanie z jego żoną na ślubnym kobiercu. Główną rolę odegrała w tej całej aferze lalka woskowa.

Mister Randolph odbył przed kilku laty podróż do Europy i zatrzymał sie na pewien czas w Paryżu. Wśród innych osobliwości stolicy francuskiej zwiedził także Muzeum Gravin. Jest to jeden z najciekawszych w Europie gabinetów, w którym znajduja się figury woskowe

osobistości historycznych

od Juljusza Cezara, do Brianda, wszystkich wybitnych uczonych, artystów, głośnych sportowców i bandytów. Amerykanin postanowił ze względów finansowych założyć podobne panopticum w Saint Louis.

W trzy miesiące po powrocie Randolpha do ojczyzny plan został zrealizowany. Interes szedł tak dobrze, że pomysł mógł uchodzić

za wyjątkowo szczęśliwy.

Ale Randolph przywiózł z Paryża nie tylko ideę handlową, lecz także żonę. Był kochany i wolny, nie namyślał się więc długo. Małżeństwo okazało się mniej szczęśliwe. Poprostu pani Randolph poznała w Saint Louis pewnego Francuża i poczuwszy skłonność do niego, pewnego dnia porzuciła męża i przeniosła się do mieszkania swojego rodaka.

Amerykanin wymyślił prawdziwie amerykańską zemstę. Kazał ulepić figurę nakształt i podobieństwo rywala i ustawił ją w grupie zbrodniarzy, pomiędzy

dwoma masowymi mordercami,

którzy zginęli na krześle elektrycznem. Napis pod nowym nabytkiem muzeum brzmiał krótko i węzłowato: „Jeden z największych zbrodniarzy nowych czasów". Całe miasto dowiedziało się w mig o aferze miłosnej niewiernej żony.

Uwieczniony bohater romansu, usłyszawszy o „zaszczycie" jaki go spotkał, wynajął za sowitą zapłatą dwu bezrobotnych i polecił im zniszczyć swoją podobiznę. Spełnili oni gorliwie jego polecenie, rozbijając w kawałki nie tylko figurę, przedstawiającą Francuza, ale także figury obu morderców. Policja zamknęła ich w areszcie, a tam wyśpiewali oni, kto ich posłał.

Randolph zaskarżył zaraz Francuza o odszkodowanie w kwocie 200 dolarów, Francuz zaś jego o obrazę czci, uważając za dyshonor ustawienie swej podobizny wśród notorycznych zbrodniarzy. Amerykaninowi przyznano 170 dolarów za potłuczone figury, Francuzowi zaś 1200 dolarów

za naruszony honor. —

Niewierna żona, która odjechała w międzyczasie do Paryża, przeniosła się potem do Nowego Jorku, została teraz na lodzie, bo mąż się z nią rozwiódł, a kochanek jej nie chce.

Pożar zamku w Worcester.



W hrabstwie Worcester — w Anglii spłonął starożytny zamek. Akcja ratownicza była uniemożliwiona naskutek suszy.

Pamięć i wyobraźnia podczas odpoczynku.

Sen jest odmiennem życiem człowieka.

Fantastyczne obrazy.

Przyjmowanie bezkrytyczne cudzego zdania i uleganie opinji nieraz zbyt jednostronnej, jest zazwyczaj dowodem duchowego rozleniwienia i apatji. Obawiając się jakiegokolwiek wysiłku, człowiek staje się bierny na wszystko i wchłania w siebie łatwo najzgubniejsze nawet przekonania, nie odróżniając błędów i fałszu od istotnej prawdy.

Ten brak zastanowienia, to lenistwo myśli powoduje zadziwiające mnóstwo istniejących w społeczeństwie przesądów, tak, iż pod tym względem niczem się niemal nie różni od najbardziej pierwotnych, barbarzyńskich szczepów. Przesądy te spotykamy przecież na każdym kroku

nietylko wśród prostego ludu na wsi, ale i u mieszkańców miast, u osób, uchodzących, lub pragnących uchodzić za bardzo kulturalne. Ludzie ci niewątpliwie oburzyliby się strasznie, gdyby im wytknięto powierzchowność kultury ze względu właśnie na owe dawanie przez nich wiary niedorzecznym, utartym, niestety od wieków wypaczonym poglądom na świat i na życie. A jednak napewno nie przywitają się z nikim przez próg, z panicznym strachem stwierdzą, że przypada im trzynaste miejsce przy stole, machną ręką z rozpaczy, spotkawszy kondukt pogrzebowy w chwili, gdy mają załatwić jakąś ważną sprawę, zatrzymają się, gdy kot przebiegnie im drogę, słowem będą tak się zachowywali, jakby w duszy ich nie przyjęła się wcale szczepionka prawdziwej kultury.

Wyrobione duchowo jednostki przeraża poprostu myśl o tem, że nawet społeczeństwo skądinąd zdawałoby się inteligentne, instytucje, których zadaniem jest raczej kształcić masy, ulegają

również sugestji przesądów.

Ośmieszają się, stając się godnemi politowania, lecz bardziej jeszcze napiętnowania.

A jakże powszechne jest używanie amuletów wszelkiego rodzaju i fetyszów. Posiadanie podobnego przedmiotu nakazuje niejednemu jakby jakaś konieczność. Bez tej drobnostki noszonej przy sobie mogłoby spotykać go jedno nieszczęście po drugiem. Wozimy brzydkie lalki i bałwanki w samochodach i t. p.

Zżyliśmy się z temi śmiesznemi i głupiemi naleciałościami i nie wstydzimy się ich ani wobec siebie samych, ani wobec innych, mimo naszego wykształcenia, mimo nawet głębokich zdawałoby się religijnych przekonań, niedopuszczających podobnych praktyk.

Do dziedziny przesądów należy również zaliczyć wiarę w sny i usiłowanie wytłumaczenia tej lub innej zjawy sennej, jako mającej wpływ na nasze losy. Dla zaspokojenia ciekawości tych, którzy pragną odgadnąć znaczenie snów, istnieje cała masa wydań wszelkiego rodzaju senników tak zwanych egipskich, czy też innych. Znaną jest rzeczą, że na rynku wydawniczym pokupność tego rodzaju książek bije rekord. Czyż nie jest to objaw, okrywający hańbą społeczeństwo, w którem książki dobre i wartościowe nie mają popytu, bo nikomu na nich nie zależy?

Sny i marzenia senne interesowały wielu uczonych psychologów, pragnących zbadać raczej głębsze przyczyny tych stanów, aniżeli możliwość symboliki. Trudna tu jest wprawdzie bezpośredność obserwacji, mimo to rezultaty badań są już w wysokim stopniu zadawalające. Jak wiadomo, sen jest czasowem zawieszeniem w nas świadomych czynności i wrażliwości zmysłów. Nie jesteśmy jeszcze zupełnie pewni, czy to mózg nasz nie przyjmuje wrażeń, czy też nerwy mu ich nie przekazują. Zmniejsza się wraz z usypianiem wytwarzanie cieplika dzięki słabszemu obiegowi krwi, słabną wszystkie mięśnie ciała. Człowiek uśpiony nie ma już nawet własnego „ja". Podczas snu

nie ustaje trawienie,

skutkiem tego zmęczony i osłabiony wysiłkiem dziennym mózg, zaczyna się zasilać potrzebnemi substancjami, doznaje już pewnych pobudek, co może sprowadzić pierwsze marzenia senne bardzo mętne i niewyraźne. Stopniowo wzmacniają się siły wypoczywającego organizmu, w umyśle budzą się pojęcia, tworzą się asocjacje coraz dokładniejsze i bardziej uporządkowane tak wreszcie jest możliwość powstania snu jakiegoś wyraźniejszego. Wraca jakby świa-
Nie każdy sen jest jednakowy. Sen zdro-
domość swego „ja".
wego człowieka nie jest analogiczny

ze snem człowieka chorego.

Stan ten więc wpływa oczywiście w sposób odmienny równie i na marzenia senne.

Marzenie senne jest właściwie czynnością dwóch władz umysłowych człowieka: pamięci i wyobraźni, kiedy sąd i porównywanie nie może się odbywać, ponieważ marzenie senne daje mniej lub więcej odbicie zewnętrznych jak też wewnętrznych wrażeń naszych, jakie mamy zazwyczaj podczas czuwania całodziennego, pozbawione kontroli rozumu, co powoduje, iż obrazy te stają się bardzo fantastyczne i dziwaczne. Wyobraźnia, puszczona luzem, staje się

niezwykle kapryśna.

Te fantastyczne obrazy zmieniają się po sobie z niesłychaną szybkością, wytwarzając sytuacje niemożliwe, niezgodne z życiem rzeczywistem.

Możliwe jednak są wypadki, gdy władze sądu i porównywania niezupełnie zanikły podczas snu, wówczas więc dążą z pomocą pamięci i wyobraźni, wobec czego pojęcia wiążą się bardziej logicznie, obrazy stają się bardziej uporządkowane i marzenie senne jest bardziej wiernem przedstawieniem możliwości życia prawdziwego. Na ten lub ów przebieg marzenia sennego wpływają w znacznej nieraz mierze nasze marzenia na jawie, nasze myśli, nasze cierpienia fizyczne i moralne, odczuwanie pewnych potrzeb, wreszcie nasze obawy lub radości. Wyobraźnia snuje prawdziwość rzeczy minionych w życiu z nadziejami obecnemi, z niepewnością przyszłości, skąd powstają zadziwiające i zastanawiające nas po przebudzeniu przypomniane powiązania obrazów wśród naszego wypoczynku nocnego. Sen jest jakby naszem innem, odmiennem życiem, a życie nasze też jest tylko właściwie snem. „Vita somnium breve" — życie to krótki sen. Bardzo krótki, mimo największej nawet liczby przeżytych lat.

PODSŁUCHANE.

MILJON.

Rzecz dzieje się w pierwszych chwilach uniesień miłosnych.

— Sprzedałbyś mnie?

— Nigdy w życiu.

— Za tysiąc złotych?

— Nie.

— Za sto tysięcy?

— Niema mowy!

— Za miljon?

— On z żalem: — Kto da za ciebie miljon?

Trybuna Czytelników

„Społecznicy"
jako nowy problemat socjologiczny

Z wdzięcznością czytałem w ostatnich numerach o nader ważnej dzisiaj kwestji nadużywania tytułów „społecznik", „działacz" itp.

Zacznę odrazu od właściwego tematu.

Mianowicie chodzi tutaj o zastanowienie się czy życie społeczne na Śląsku a przedewszystkiem niektórzy kierownicy organizacyj nie wykazują pewnych znamion ujemnych, plam, rażących dla życia organizacyjnego na Śląsku, a zarazem bolących niejednego prawego zasłużonego działacza górno-śląskiego?

Przekonany jestem, że przeczącej odpowiedzi nikt z czytelników znający częściowo nasze organizacje społeczne, na to pytanie nie udzieli. Jeśli chodzi o przedłożenie faktów lub dowodów na taki zarzut — to przekonany jestem, że gdyby u nas zawiązała się specjalna komisja „czyszczenia" tych „plam", to wynik jej pracy przyniosłby bogaty plon. Ileż jest członków w poszczególnych organizacjach którzy wstąpili do nich tylko celem zabezpieczenia swego bytu — a o ile tego nie posiadają w celu osiągnięcia go? Że zarządy członków takich przyjmują, to niema się co dziwić — składki płaci a przez to związek przecież nic nie traci! A jeżeli przyjdzie od czasu do czasu o jakieś zaświadczenie wzgl. poparcie to i wtenczas nie można tego odmówić — bo płaci przecież. Tak to wygląda wewnętrznie.

Swego czasu rozpisano konkurs na budowę... czego mniejsza z tem. Wśród ofert znalazła się jedna z pieczątką Zw. Powst. Śl. — (protekcja! czy jest to na miejscu?). Przed rozpatrzeniem zaciągnięto o oferującym ze względu na pewne wątpliwości... opinji policyjnej. Jak mnie sumienie zabolało, gdy tę opinję czytałem — a przecież było poparcie ze Zw. Powst. Rzekomo brał dany „społecznik" udział w III. powst. śl. według twierdzeń... Związku.

Oto małe porównanie tylko — a podobnych spraw jest więcej. Kto tu zawinił? — Zarząd. Dlaczego ?— bo popiera sprawy, które jego wogóle nic nie obchodzą a w dodatku osoby, których poprostu nie zna. Więc dlaczego podpisuje? Tu jest sedno rzeczy.

Pod adresem Zw. a przedewszystkiem Zarządów należałoby gorąco apelować, by przy przyjmowaniu członków a przedewszystkiem przy poparciu kogoś albo czegoś, zachowano większą ostrożność — zaś pod adresem władz i osób spotykających się podobnemi „protekcjami" podpisanemi prze osoby bliżej nie znane o przeprowadzenie dochodzeń a w wypadku napotkania na jakieś nadużywania imienia „społecznika" o wystosowanie zażalenia do miarodajnych władz w celu pociągnięcia, winnych do odpowiedzialności. Tylko w ten sposób skończyć będzie można raz na zawsze z nieczystymi handlarzami nazwą „społecznika—działacza".

Zalecałoby się nawet rozpisanie ankiety w tym celu, w której będzie można ustalić ile będzie to bezwzględnie przyjęte z wielkim zadowoleniem wśród szczerych i prawdziwych działaczy społecznych.

H. A. M.

—oXo—

Co robią radni gminy Nakło?
Skromne pytanie bezrobotnych

Aczkolwiek wszystkie instytucje prywatne, samorządowe, czy też państwowe od przeszło dwuch lat wszczęły redukcję poborów, to jednak w naszej gminie dotąd redukcja poborów tym, którzy mają aż z 3-ch źródeł dochody, nie nastąpiła. Gmina Nakło znajduje się obecnie w ciężkiem położeniu a jednak zatrudnia w Urzędzie 5 pracowników, z których jeden jest nadliczbowy. Pobory w gminie płacone są skutek lękkomyślnej gospodarki nie z udziałów lub innych wpływów, lecz z pieniędzy ściągniętych od obywateli za spotrzebowany prąd elektryczny, co wogóle nie powinno to mieć miejsca, gdyż gmina prawdopodobnie zalega już parę miesięcy za prąd do OEW., przez co więcej brnie w dług. Tym nadliczbowym pracownikiem w gminie, który prócz swoich poborów z gminy pobiera jeszcze dwie renty, jest sekretarz i jest rzeczą bardzo niezrozumiałą, za co właściwie gmina mu płaci.

Kiedy gmina zatrudnia już dwuch pomocników, którzy — jak nam dobrze wszystkim wiadomo — wykonują swe prace sumiennie i pilnie, to na jaką przyjemność zatrudnia się w gminie sekretarza w dodatku inwalidę wojennego, poszkodowanego **na oczy, z czego widać, że absolutnie** jako **n i e w i d o m y** nie może być zdatny do pracy biurowej, czy na to, by swą służbę wykonywał przy wódce w restauracji, gdzie — już jak to miało miejsce ubiegłego i teraźniejszego roku — jeden złamał nogę, zaś drugi potłukł sobie żebra.

Nie! — — — panowie radni tego tolerować dalej nie można, gdyż co na to nasi bezrobotni mają powiedzieć, gdy jedni hulają a drudzy głód cierpią a o których absolutnie nikt się nie stara.

Bezrobotni z Nakła.

—oXo—

Czy ustawa przemysłowa
obowiązuje na powiat lubliniecki?

Samodzielni fryzjerzy miasta Lublińca i powiatu zapytują się czy ustawa przemysłowa polska, która obowiazuje na obszarze woj. Śląskiego od nia 1. czerwca 1933, obowiązuje także na powiat lubliniecki. Wątpliwości nasze co do obowiązywania tej ustawy na terenie powiatu lublinieckiego wypływają z faktu, że skierowane już w grudniu 1933 r. doniesienia do Starostwa o nielegalne prowadzenie i wykonywanie rzemiosła fryzjerskiego przez osoby nieuprawnione, do dziś dnia właściwie załatwione nie zostały, bowiem nie można uważać za załatwienie minimalnych grzywień, z których najwyższe była 10 zł.

Nielegalne zakłady fryzjerskie prowadzą: ślusarz bez zajęcia, kupiec, którego syn jest urzędnikiem w Starostwie, żona zaś tego pana wygraża się miejscowym fryzjerom: „My tym golarzom już pokażemy" (może z tego powodu, że ma syna dygnitarzem w tutejszym Starostwie).

Jeden z dyrektorów wydziału powiatowego tak szanuje ustawy, że wraz z całą rodziną jest klijentem t. zw. „fuszerów", będących szkodnikami państwa, i pozwala się za grosze obsługiwać.

Prosimy miarodajne czynniki o oświadczenie się w tej sprawie, bo jesteśmy zdania, że polska ustawa przemysłowa musi też obowiązywać i na obszar pow. lublinieckiego i zamknięcie nielegalnych zakładów nie może się ciągnąć całe lata.

Od tego czasu doniesienia władzom minęło już 6 miesięcy... Starostwo w Taernowskich Górach mogło n. p. taką sprawę załatwić w przeciągu 3 tyg. na korzyść legalnie prowadzonych zakładów.

Fryzjerzy z Lublińca.
Zarząd.

—oXo—

Niedbalstwo czy szykana
urzędnika Starostwa w Lublińcu

Muszę donieść o niezmiernie przykrym wypadku, jaki miał miejsce w Starostwie w Lublińcu. Sprawa przedstawia się następująco:

Jestem od czterech lat bezrobotny, będąc żonatym i ojcem sześciorga dzieci. Warto nadmienić, że obok rozlicznych przeżyć w armiach zaborczych walczyłem za ojczyznę w randze wachmistrza od 1918—21 r. Obecnie należę do Zw. Rezerwistów, żona zaś do Tow. Polek. W dniu 19 ub. m. wyszukałem sobie pracę przy budowie domu kierownika szkoły w Lublińcu przy ul. Zielonej. Chcąc ją objąć, musiałem dopełnić szereg formalności. Przedewszystkiem więc zgłosiłem się o kartkę polecającą do biura pośrednictwa pracy w Magistracie. Po otrzymaniu jej musiałem biegać o podpis do biura pośrednictwa pracy w Starostwie. Dyżurny urzędnik polecił jednak zgłosić się na drugi dzień. Motywował to nieobecnością starosty, uprawnionego do podpisu. Na drugi dzień zaczął jednak mnie badać, do których należę związków, a wreszcie polecił mi przynieść odnośne zaświadczenia. Otrzymałem podpis dopiero po kilku dniach, gdy się nabiegał od Iwana do pogana. Ponieważ jednak specjalnie dla mnie nikt nie będzie przetrzymywał pracy podczas budowy — zastałem ją oczywiście zajętą. W największej determinacji zabrałem równie jak i my głodne dzieci, a paprowadziłem je z żoną do biura Starostwa w Lublińcu, domagając się teraz zaopiekowania niemi. Nim jednak powrócił do domu — dzieci doprowadziła policja. Jesteśmy bezsilni i w głodzie największym tępym wzrokiem wodzimy przed siebie. Przekonany jestem, że wypadek powyższy nie został zgłoszony p. Staroście w Lublińcu. Znam go, jako człowieka dobrego serca, który stanowczo nie dopuściłby do przesadnej biurokracji, narażającej bezrobotnego od czterech lat, człowieka zasłużonego, na stratę niemal że posiadanej już pracy.

Piotr Filip, bezrobotny.

Inwalidzi już myślą o zimie
Apel do władz i Sejmu śląskiego

Na ostatniem zebraniu Związku Rencistów Socjalnych w Król. Hucie uchwalono następującą rezolucję:

Apelujemy do Śląskiej Rady Wojewódzkiej, Sejmu Śląskiego, do Komisji Pr. i Opieki Społecznej i do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego — Wydział Pracy i Opieki Społecznej w Katowicach, w imieniu 160 000 inwalidów, wdów i sierot Województwa Śląskiego, o wyasygnowanie wystarczającej kwoty pieniędzy na zakup kartofli, kapusty, węgla, ciepłego ubrania i obuwia na zimę dla nas i naszych dzieci, albowiem nie jesteśmy w stanie ich sami zakupić.

Zarazem apelujemy, ażeby przy podziale powyżej wymienionych artykułów zastosowano normę dochodu, pensji lub renty miesięcznej w myśl instrukcji Wojewódzkiej z roku 1928.

Protestujemy energicznie przeciwko ponownemu obniżaniu naszych rent, i to na wypadek i na inwalidztwo, uchwalonemu przez Sejm Śląski w dniu 22 czerwca 1934 r.

Uzasadniamy to tem, że inwalidzi, wdowy i sieroty już i tak 1. I. 1932 r. mają obniżoną rentę do 45 proc., również i świadczenia socjalne ze Spółki Brackiej zostały obniżone.

RADJO

Katowice, — Niedziela, 1 lipca 1934.

8,30 „Kiedy ranne wstają zorze". — 8,35—9,55 Muzyka — płyty, w przerwach gimnastyka i chwilka dla pań domu. — 10,00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni z okazji Święta Morza i uroczyste ślubowanie uczestników w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej i komunikat meteorologiczny. — 12,50 Transmisja z Gdyni. — 13,00 „Muzyka w Sowietach". — 13,10 Muzyka lekka. — 13,45 „Przez Ocean „Darem Pomorza". — 14,00 Koncert popularny. — 14,30 Muzyka. — 15,00 „Zadanie naszego życia". — 15,20 „Na zachód od Pernambuco". — 15,35 „W cieniu brzóz i kominów" poezje. — 16,00 Polska muzyka ludowa. — 17,10 Koncert muzyki polskiej. — 18,00 Fragment teatralny. — 18,15 Recital fortepianowy. — 18,45 „Humanizm czy technika". 19,00 Rozmaitości. — 19,15 Muzyka lekka. 20,00 „Myśli wybrane". — 20,02 Feljeton. 20,12 Koncert muzyki lekkiej. — 21,00 Capstrzyk Marynarski. — 21,02 „Na wesołej lwowskiej fali". — 20,02 Feljeton. koncert przy ognisku w Gdyni. — 22,30 Konkurs muzyczny Polskiego Radja. — 23,00 Wiadomości meteorologiczne oraz wiadomości sportowe. — 23,20—23,30 Muzyka taneczna.

Uchwały rad gminnych
nie mają wpływu na uposażenie urzędników komunalnych
Zasadnicze rozstrzygnięcie katowickiego sądu

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach zapadło ostatnio rozstrzygnięcie w zasadniczej sprawie, które wydał sędzia Liniewicz, mające niesłychanie doniosłe znaczenie dla wszystkich urzędników komunalnych Śląska.

Według ustawy z dnia 8 lipca 1925 r. Wojewoda Śląski ma prawo automatycznego stosowania do funkcjonarjuszów komunalnych rozporządzeń i zarządzeń rządu Rzeczypospolitej dotyczących funkcjonarjuszów państwowych.

W myśl przepisów o urzędnikach państwowych otrzymali ci urzędnicy pomoc lekarską i ulgi w przejazdach kolejowych, a w miejsce tej pomocy państwowej rozporządzeniem Wojewody Śląskiego z dnia 12 marca 1927 mogły związki komunalne przyznawać swoim urzędnikom dodatek wyrównawczy, a to 10 proc. poborów dla samotnych, a 10 proc. dla żonatych.

Związki komunalne ten dodatek swoim funkcjonarjuszom przyznały.

Rozporządzeniem Wojewody Śląskiego z dnia 12 maja 1932 zostały dodatki te obniżone, a to do wysokości 5 proc. dla samotnych, a dla 10 proc. dla żonatych.

Niektóre rady gminne nie obniżyły tego dodatku drogą formalnych uchwał, wobec czego jeden z urzędników wniósł pozew przeciwko gminie o wypłatę różnicy dodatku z 10 na 20 proc. twierdząc, że skoro uchwała rady gminnej nie zapadła, należy mu się pełny pierwotny dodatek.

Sąd Okręgowy jednak oddalił powództwo urzędnika, stojąc na stanowisku, że na podstawie ustawy z dnia 8 lipca 1925 Wojewodzie Śląskiemu przysługuje prawo regulowania tego dodatku i każde rozporządzenie w tym kierunku ma moc wiążącą dla gmin, bez względu na to, czy uchwała Rady Gminnej co do obniżenia dodatku zapadła, i władze gminy muszą to zarządzenie wykonać.

—oxo—